DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 201. | Sroda, 1 (13) Września. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 31 Sierpnia (12 Września).

Najjaśniejszy Pan, z uwagi na poświadczoną przez JW. Namiestnika w Królestwie szczególnie gorliwą i użyteczną służbę niżej wymienionych osób, Najmiłościwiej udzielić im raczył następujące nagrody: Rangę Radcy Tajnego: Członkowi Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistemu Radcy Stanu, Szambelanowi *Skibickiemu*, z przeznaczeniem go na Senatora tychże Departamentów.—Ordery: Ś-go Stanisława klasy I-ej: Stałemu Członkowi Rady Stanu Królestwa Polskiego, i zarazem przewodniczącemu w 3-im (Czasowym) Wydziale IX Departamentu Rządzącego Senatu, Rzeczywistemu Radcy Stanu *Łąckiemu*. Stałemu Członkowi tejże Rady Stanu *Ostrowskiemu*. Rzeczywistym Radcom Stanu: Starszemu Radcy Najwyższej Izby Obrachunkowej *Modzelewskiemu*. Dyrektorowi Wydziału Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego *Michniewiczowi*. Rektorowi i Profesorowi Zwyczajnemu Głównej Szkoły Warszawskiej *Mianowskiemu*, i Dziekanowi i Profesorowi tejże Szkoły *Kowalewskiemu*. — Ś-go Włodzimierza klasy III-ej: Rzeczywistym Radcom Stanu: Czasowemu na rok 1865, Członkowi Rady Stanu *Korytkowskiemu*. Członkom Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu: *Szateńskiemu*, *Kwiatkowskiemu*. Członkowi Senatu i zarazem Prezesowi Sądu Apelacyjnego Królestwa, *Wieczorkowskiemu*. — tenże Order klasy IV: Pomocnikowi Głównie Zarządzającego Pałacami Cesarskiemi w Królestwie i zarazem Administrującemu Zarządem Pałacowym, *Kwiecińskiemu*. — Ś-ej Anny klasy II-ej z Koroną Cesarską: Członkowi Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistemu Radcy Stanu *Bońkowskiemu* i Czasowemu na rok 1865 Członkowi Rady Stanu Królestwa *Dziewanowskiemu*.—Ś-go Stanisława klasy III-ej: Zawiadującemu drukarnią w Banku Polskim, *Wolgemuthowi*.

Najjaśniejszy Pan, w skutek poświadczenia przez Namiestnika Królestwa, o gorliwej i pożytecznej działalności, liczącego się w piechocie armji, pułkownika *Hauke*, Administratora Księztwa Łowickiego i p. o. Prezesa Dyrekcji Teatrów Warszawskich, oraz szczególnie gorliwą służbę Hutmistrza Wielkich Pieców w Okręgu Górniczym Zachodnim Królestwa Polskiego, Inżyniera Górniczego Porucznika *Podymowskiego*, objawić raczył Monarsze zezwolenie, na posunięcie pierwszego z nich, za odznaczenie się w służbie, do rangi Jenerał-Majora,—ostatniego zaś do następnej rangi Sztabs-Kapitana.

Inspektor Gimnazjum Pierwszego w Warszawie, podaje niniejszem do wiadomości, że wykład nauk w Gimnazjum Pierwszem rozpocznie się we Czwartek, to jest dnia 2 (14) Września r. b. od godziny 9-ej z rana.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 31 Sierpnia (12 Września).

Telegram z Biarritz donosi, że cesarz Napoleon wraz z swą małżonką i synem, 9-go udał się do San Sebastian, skąd miał tegoż dnia powrócić. Królowa Izabella spodziewana była w Biarritz 11-go, to jest w poniedziałek. Miała ona bardzo rano wyjechać z San Sebastian, aby dłużej mogła zabawić w rezydencji cesarskiej, gdyż konstytucja nie dozwala monarchom hiszpańskim przepędzić nocy na obcem terytorjum, bez upoważnienia kortezów. Oba zjazdy, tak w San Sebastian jak i w Biarritz, otoczone będą niezwykłą świetnością. Cesarzowi francuzów towarzyszy z Paryża liczniejszy niż zwykle orszak, a obie pancerne eskadry otrzymały rozkaz udania się do zatoki biskajskiej. Znaczna liczba grandów hiszpańskich otrzymała wezwanie, aby przybyła do San Sebastian dla uświetnienia zjazdu monarchów, a już 31-go, kiedy królowa odbywała morską wycieczkę z Zarauz do Bilbao, orszak jej składał się z 60 osób, nie licząc w to członków rodziny królewskiej. *La Fr.* zapewnia, iż pogłoska jakoby p. Drouyn de Lhuys miał towarzyszyć cesarzowi Napoleonowi do San Sebastian jest bezzasadną, gdyż minister ten z Baden-Baden udał się do Schlangenbad po swą małżonkę i miał tam kilka dni zabawić. — W braku ważniejszych nowin politycznych, zjazdy wspomnione stanowią przedmiot licznych komentarzy. Jedni upatrują w nich zwiastuna poczwórnego przymierza krajów łacińskiej rasy, to jest Francji, Anglji, Hiszpanji i Włoch. Pogłoska ta nie nowa a teraz wcale nie stała się prawdopodobniejszą niż dawniej, gdyż Anglja dotąd starannie unika wszystkiego coby mogło jej związać ręce, a Francja równie starannie strzeże się uczynić cokolwiek, coby mogło w oczach wschodnich mocarstw zagrażać pokojowi Europy. Jedni utrzymują, że na zjeździe w San Sebastian odbędą się uroczyste zaręczyny cesarzewicza z infantką hiszpańską; inni znów sądzą, że tylko cesarz Napoleon pragnie udzielić królowej Izabelli, rady co do dalszego postępowania; *Nord* zaś mniema, że zjazd ten ma głównie na celu zjednanie Hiszpanji dla polityki rzymskiej Francji, która właśnie potrzebuje w tej kwestji moralnego poparcia tak katolickiego państwa jak Hiszpanja.

Według telegramu z Madrytu, *Correspondencia* zaprzecza pogłosce o mającem nastąpić małżeństwie najstarszej córki królowej Izabelli, z księciem Amadeuszem d'Aoste, który miał się znajdować w San Sebastian podczas bytności tam cesarza Napoleona.

La Patr. zaprzecza wiadomości, jakoby rząd francuzki zaprotestował przeciwko umowie gastejnskiej, i dodaje, iż nie mógł on pozostawić swych reprezentantów za granicą w niepewności co do swego zapatrywania się na tę umowę, i dla tego w okólniku dał im poznać jej doniosłość. *La Patr.* sądzi, iż rząd francuzki uważa konwencję gastejnską za akt, którego tymczasowy charakter, pozwala mieć nadzieję, iż kwestja księstw zostanie załatwiona w duchu nowożytnych zasad.— *Weimarsche Z.*, rodzaj monitora mniejszych państw Związku niemieckiego, zamieściła artykuł o umowie gastejnskiej, wyrażający niejako myśli rządów Związku co do następstw austro-pruskiego pojednania. „Rzeczywiście", powiada to pismo, „postawa przyjęta „przez Prusy w księstwach jest ostateczna, kie„dy postawa Austrji jest tymczasowa i pozwala „jej wywołać nieporozumienia z Prusami, ile„kroć jej się podoba; co więcej może ona zjednać „na swą stronę mocarstwa obce, ustępując Da„nji północny Szlezwig." Tymczasem dziennik duński *Berlingske Tidende*, urzędownie zaprzecza pogłosce, jakoby Danja prowadziła układy w celu powrócenia północnego Szlezwigu, w zamian, czy to za posiadłości duńskie w Indjach zachodnich, czy też za wynagrodzenie pieniężne.

W ostatnim naszym numerze wspominaliśmy o uchwale zgromadzenia członków stanów holsztyńskich zebranych w Kiel, co do podania memorjału do sejmu związkowego w Frankfurcie nad Menem. *Kieler Z.* ogłasza tę prośbę, zawierającą pomiędzy innemi następujące żądania: Podpisani członkowie stanów holsztyńskich oświadczają, że wszelki układ bez współudziału reprezentacji kraju, uważają za nieprawny i tylko księcia Augustenburgskiego uznają za prawego swego monarchę. Mieszkańcy księstw, o ile to było możliwe w obecnych okolicznościach, kilkakrotnie, w sposób niewątpliwy oświadczyli, iż gotowi są uczynić Prusom wszelkie ustępstwa wymagane w interesie Niemiec, dowiedliby zaś szczerości swych oświadczeń, gdyby mogła wypowiedzić swe zdanie zwołana reprezentacja kraju. Memorjał kończy się następującemi słowy: Wnosimy aby sejm związkowy zechciał postarać się, żeby nasze prawa bezzwłocznie zostały uznane. Zgromadzenie delegowanych szlezwicko-holsztyńskich *vereinów* wNeumünster zatwierdziło w zupełności ten memorjał, odwołując się przytem do ludu niemieckiego. Jak donosi telegram z Kiel, na publicznem zgromadzeniu kaznodziei anglerskich z parafii lensburgskiej 2 członków przedstawiło wniosek, aby oświadczyć iż wcielenie księstw do Prus jest przeciwne prawu; reszta zgromadzonych wniosek ten odrzuciła.

Telegram z Wiednia donosi, że jenerał Gablenz mianowany został namiestnikiem w Holsztynji. Według tegoż telegramu, *Die Pres.* utrzymywała, iż w stolicy Siedmiogrodu w Klausenburgu miał być 10-go ogłoszony dekret roz-

wiązujący obecny sejm siedmiogrodzki i zwołujący nowy sejm, na podstawie prawa wyborczego z 1848 r. Dekret rozwiązujący ma być krótki i bez motywów, zaś dekret zwołujący ma wspominać o unji.

Według ostatnich wiadomości z Nowego-Jorku, dochodzących do 31-go z. m., na olbrzymim *meetingu* odbytym w Richmondzie przyjęto postanowienie wyrażające zniechęcenie z powodu zarzutów stawianych przez prasę i lud północny, jakoby lud południowy wykonał przysięgę wierności nieszczerze. *Meeting* oznajmia rządowi swą wierność i przyjmuje rezultaty wojny wraz ze zniesieniem niewolnictwa. Z nad Rio Grande donoszono o przyjaźniejszych stosunkach pomiędzy oficerami wojsk Stanów Zjednoczonych a oficerami wojsk cesarsko-meksykańskich. Ograniczenia handlu wprowadzone na południu dla przeszkodzenia kontrabandzie wojennej, zostały zniesione.

Tenże telegram donosi z Vera-Cruz pod 14 z. m., że wojska cesarskie pobiwszy na głowę wojska juarystowskie, zajęły napowrót Tacamburo. Juaryści ponieśli wielkie straty; zabrano im całą artylerję i znaczną ilość mułów.

---

* Wczoraj, w nader uroczysty dzień Imienin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Aleksandra II Mikołajewicza i Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy Tronu Aleksandra Aleksandrowicza, z powodu nagłej choroby JW. Hrabiego Namiestnika, przyjęcia w Zamku królewskim nie było; wszystkie zaś władze wojskowe i cywilne udały się o godzinie 11-ej do prawosławnej katedry, gdzie odprawione zostało przez Najprzewielebniejszego Joanicjusza, arcybiskupa warszawskiego i nowogieorgiewskiego, uroczyste nabożeństwo, podczas którego danem było 101 wystrzałów z dział, na wałach warszawskiej aleksandrowskiej cytadeli. Poprzednio odprawione zostały podobne nabożeństwa we wszystkich kościołach wszelkich wyznań.—O godzinie 4-ej u JW. Hrabiego Namiestnika w Zamku królewskim był obiad, na który zaproszone były dostojne osoby.— W Wielkim teatrze dane było przedstawienie bezpłatne, zakończone hymnem „Boże Cesarza chroń", wykonanym przez artystów opery polskiej, a na żądanie publiczności powtórzonym; miasto zaś jaśniało rzęsistą iluminacją. —JW. małżonka Namiestnika Hrabina Berg raczyła wydać w pałacu łazienkowskim świetny wieczór.

* W dniu 27 sierpnia (8 września), podczas manewrów wojsk zebranych pod Warszawą, w zapale szarży kawalerji, JW. Hrabia Namiestnik niespodzianie znalazł się w samym wirze szarżujących. Przy tem nastąpiło uderzenie pomiędzy JW. Hrabią a jednym z jeźdzców, tak silne, że jeździec ten i jego koń padli na poorany, piaszczysty grunt. JW. Hrabia Namiestnik, silniej siedzący w siodle, utrzymał się na koniu, wszelako noga jego poniżej kolana mocno jest stłuczona i okazała się znaczna puchlina, wyleczenie której będzie wymagało prawdopodobnie około dwóch tygodni czasu. Na szczęście, ani JW. Namiestnik, ani jeździec, nie ulegli żadnemu złamaniu członków.

* (Najwyższe podziękowanie). Najjaśniejszy Pan, na poświadczenie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza starszego, o wybornym stanie wojsk, zebranych pod Warszawą, których przegląd z najwyższego polecenia odbył Jego Wysokość,—oświadcza szczególną wdzięczność Głównodowodzącemu wojskami okręgu wojennego warszawskiego, jenerał - adjutantowi hrabiemu Bergowi, i monarsze zadowolenie dowodzącemu wojskami oddziału wojennego warszawskiego, jenerał-adjutantowi baronowi Korfowi 3, oraz wszystkim naczelnikom; a niższym wojskowym, którzy znajdowali się w szeregach, udzielił gratyfikacją po jednym rublu srebrem na osobę. (*Rus. Inw.*)

---

* (M. Post i Polska). *La Patr.* z 7-go b. m. przytacza z niemałem zadowolnieniem jako dowód *popędów szczerej szlachetności* (?), *umieszczany h czasami przez prasę angielską*, mały artykulik *M. Posta*, „zapytujący się ciekawie co Rosja zamierza zrobić „z Polską i przedstawiający obecne położenie, *jako „anachronizm który nie może potrwać długo.*"—„Pol„ska" powiada pomiędzy innemi dziennik angielski, „zbyt jest blisko liberalnej Europy, aby mogła pozo„stać długo w stanie, który ze stanowiska polityczne„go, jest stanem pół barbarzyństwa. Gdyby stała się „wolną, zaraza ta rozszerzyła by się w całem cesar„stwie z przerażającą szybkością, i dla tego to rząd „ruski przejęty jest naturalnem życzeniem utrzyma„nia kwarantanny politycznej, przy pomocy której, „chce zabezpieczyć swe prowincje. Ale jak i inne ro„dzaje kwarantann, takowa także w końcu będzie bez„silna!"

Niepodobna nogromadzić więcej niedorzeczności w tak krótkim ustępie i odpowiedź *M. Postowi*, w istocie zbyt jest łatwą.

Rosja przedewszystkiem zamierza utrzymać w Polsce porządek i spokojność, wszelkiemi środkami, jakich używa liberalna i konstytucyjna Anglja, ilekroć Irlandja i Indje buntowały się przeciwko jej panowaniu.

Dalej, ponieważ *M. Post* i *La Patr.* tak żywo zajmują się losem Polski, szczęśliwi jesteśmy iż możemy im oznajmić, że zadanie rządu w Polsce jest na dobrej drodze i że już zdołał on w większej części położyć tamę, *temu stanowi anachronizmu i pół barbarzyństwa*, a raczej zupełnego barbarzyństwa, spowodowanemu przez powstanie, wywołane przez zdradzieckie podżegania z zagranicy. Terroryzm rewolucyjnych knowaczy, którzy tysiącami mordowali, wieszali i rabowali tych co niesłuchali ich rozkazów, stanowczo już jest zniweczony. Rząd i cała ludność królestwa teraz myśli tylko o zabliźnieniu licznych ran zadanych przez tych knowaczy ojczyznie, w imieniu której, jak sami głosili, niby mieli działać. Jeżeli niektórzy z nich jeszcze prowadzą dalej swe dzieło zniszczenia przez pożary, jakie nakazują bezkarnie ze swego miejsca schronienia zapewnionego im przez prawa krajów konstytucyjnych, to stanowczo, właśni ich rodacy wypierają się ich i przeklinają.

Przechodząc do innej strony przedmiotu, odsyłamy *M. Posta* do historji polskiej, z której przekona się, że sąsiedztwo liberalnej Europy, nie przeszkodziło rzeczpospolitej polskiej zachować aż do chwili *podziału*, systemu feodalnego uciemiężenia, potępianego w silnych wyrażeniach przez wielu pisarzy liberalnych, a pomiędzy innemi przez jenerała Dumouriez i deputowanego w komitecie narodowym francuzkim, p. Garran de Coulon (patrz N. 194 naszego Dziennika, wyjątek z dzieła p. A. Mollera, p. t. „Stan Polski w d. 1 stycznia 1865 r.") Przekona się, że wprowadzenie kodeksu Napoleona do Polski, w niczem nie zmieniło tego systemu, i że do ostatnich ukazów, wszystkie liberalne i sprawiedliwością tchnące zamiary Cesarzów ruskich, były paraliżowane przez właścicieli polskich. Natenczas jak spodziemy się, *M. Post* nie narazi się na śmieszność, mówiąc o mniemanych niebezpieczeństwach, na jakie mogłaby wystawić liberalna Polska, Rosję, postępującą naprzód we wszystkich kierunkach, pod przewodnictwem monarchy, który udzielił swobodę przeszło 20 miljonom niewolników, i który sam dał popęd wszystkim użytecznym i praktycznym reformom.

* (Kronika kościelna). Kaplica w gmachu szpitala Dzieciątka Jezus obchodziła w dniu wczorajszym z wystawieniem i procesjami odpust doroczny konsekracji swojej. Sumę celebrował ks. Sotkiewicz, kanonik metropolitalny; słowo Boże wygłosił ks. Grzesiewicz, misjonarz; amatorowie na chórze w czasie sumy wykonali mszę Radzyńskiego N. 16, na graduał modlitwę „Niebiańskiego dworu Pani" solo bas, Lucassa, na offertorjum zaś „Ecce Panis" Elsnera; śpiewom akompanjował na organach p. Teofil Szletyński, uczeń instytutu muzycznego.

Odpust Pocieszenia Najświętszej Marji Panny obchodzony w kościele po-augustjańskim przez nabożeństwo 40-godzinne, zakonkludowany był uroczyście. Wotywę odprawił ks. Nimiński przed obrazem św. Mikołaja z Tolentynu, po skończeniu której, błogosławił corocznym w dniu tym zwyczajem chleb, jako pokarm powszedni. Sumę celebrował ks. Wołyniec, eks-prowincjał franciszkański, kazanie miał ks. Smiechowicz, kaznodzieja zgromadzenia kks. Franciszkanów; amatorowie na chórze wykonali mszę Chwaliboga, offertorjum Batta solo wiolonczela (p. Szabliński), na benedictus solo-sopran Tejchmana z akompanjamentem wiolonczeli.

W kościele katedralnym sumę celebrował ks. Dietrich, kanonik metropolitalny, kazanie zaś miał ks. Brzeski, profesor seminarjum. Orkiestra katedralna odegrała mszę Humla z tonu B, graduał Sznabla, offertorjum Jansa, skrzypce i tenor solo.

* (Nabożeństwo żałobne za ś. p. Józefa Nowakowskiego). W zeszłą sobotę w kościele św.-krzyzkim zgromadzili się członkowie instytutu muzycznego, oraz artyści i amatorowie jak również ci wszyscy, którym znany był pełen użyteczności żywot ś. p. Józefa Nowakowskiego, jako nauczyciela i kompozytora, a to dla uczestniczenia w nabożeństwie żałobnem, celebrowanem przez ks. Łuniewskiego, prefekta kościoła. Członkowie orkiestry teatru i innych stowarzyszeń muzycznych, zajęli miejsce obok skromnego katafalku, aby talentem swym połączyć się z modłami kapłanów i uczcić pamięć zasłużonego artysty, i pod przewodnictwem p. Stewich, pełniącego obowiązki dyrektora orkiestry katedralnej, wykonanem tu zostało po raz drugi wielkie requiem tegoż a na zakończenie po raz pierwszy Salve Regina, oraz marsz żałobny również kompozycji Stewicha.

* (Kronika brukowa). Ostatnie trzy koncerta Bilsego w Dolinie Szwajcarskiej są wymownym dowodem, do jakiego stopnia ten sławny kapelmistrz Lignicki pozyskał sobie sympatję publiczności tutejszej;— szczególniej też ostatni, niedzielny koncert, przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania. Około sześciu tysięcy ludzi przybyło pożegnać ulubioną orkiestrę! Ugród Doliny, a raczej sam dół, w którego obrębie mieści się orkiestra i krzesła dla publiczności, podobnym był do mrowiska. Tysiące głów jedna przy drugiej, tworzyły jakiś fantastyczny obraz, któryby efektowniejszym nierównie, gdyby tak środek ogrodu jak również boczne jego aleje, staranniej oświetlono, gdyż szczególniej w bocznych alejach, zaraz po zapadnięciu zmroku, panuje ciemność zupełna, która mnóstwa nieprzyjemnych zdarzeń staje się przyczyną. Przeszło połowa publiczności, bez różnicy płci i wieku, musiała zasiąść na barjerach lub na gołej ziemi, tak, że nazajutrz Dolina wyglądała jak obozowisko świeżo opuszczone. Korzystając z odjazdu Bilsego, który zapewne na przyszły rok znowu do nas powróci, chcemy tu dać czytelnikom krótki rys wyegzekwowanych przez jego orkiestrę utworów. We wszystkich koncertach, tak symfonicznych jak zwyczajnych, które orkiestra Lignicka wykonała pod czas tegorocznego pobytu, mieliśmy sposobność podziwiać dzieła wielkich mistrzów. Pełna humoru i życia symfonja G. dur, Haydna N. 7; Ruy-Blas, uwertura Mendelsohna, Sny nocy letniej, symfonja tegoż autora, A mol Szuberta, Schumana, Gadeta, kilka ustępów z oper Wagnera, i Ocean Rubinsteina były głównemi fragmentami tych świetnych koncertów. Ostatni ten utwór jest jednym z najtrudniejszych do wykonania dla każdej orkiestry, albowiem obfituje w rozmaite nowe efekta instrumentalne, lub w świeże zupełnie formy, myśli i przeprowadzenie onych. Beethowen, ten arcy-mistrz muzyki, był głównym przedmiotem pracy orkiestry Bilsego i trzeba przyznać, że w takiem wykonaniu, stary mistrz okazał się nam w całym blasku: symfonje C dur, C mol, F dur, nadewszystko zaś, najtrudniejsza z wszystkich symfonja 9-ta, z której jednakże Bilse wyłączyć musiał sławny chór wokalny — wszystkie te arcydzieła, wystąpiły przed słuchaczem jasno, wyraźnie, wpadając w każde ucho, zapalając każdą wyobraźnię nawet! Podstawą orkiestry Bilsego były instrumenta dęte, dobrane z rzadką umiejętnością, oraz trąbka solowa nieporównanej wartości. Pomiędzy smyczkowemi instrumentami, były tam skrzypce i wiolończella, wydoskonalone w cieniowaniu do wysokiego stopnia, a w ogóle, cała orkiestra lignickiego kapelmaistra, towarzysząca mu do Warszawy w tym roku, jest jedną z najlepszych w Europie. Bilse wraz z całą orkiestrą swoją, zatrzyma się po drodze w Katowicach i tam da jeden koncert, następnie zaś, przez Wrocław udaje się prosto do Lipska, gdzie zangażowany został do sali Hotelu Polskiego, na dwadzieścia jeden koncertów. Dzierżawca Doliny, zamierza wkrótce sprowadzić tu orkiestrę Straussa, a tymczasem, ażeby niepozbawiać publiczności spaceru i muzyki pod czas pięknych dni jesiennych, utrzyma w Dolinie orkiestry, grające bez pretensji zastąpienia lignickiej; niekiedy zaś, illuminacje i fajerwerki, ożywią to ulubione warszawianom siedlisko. Podobno w przyszły czwartek odbędzie się pierwszy koncert spacerowy w Dolinie.

* (Gazeta muzyczna i teatralna), pismo tygodniowe, zacznie wychodzić tu w Warszawie pod redakcją p. Tomasza Lebruna, od października co piątek, z dołączeniem co kwartał niewydanych celniejszych utworów muzycznych. Pismo to zawierać będzie następujące działy: Przegląd tygodniowy, recenzją sceniczną, sprawozdania z koncertów i t. p., przegląd utworów muzycznych, artykuły specjalne rozumowane i treści naukowej, korespondencję krajową i zagraniczną, kronikę zagraniczną, nowiny ze

świata muzycznego, rozmaitości, fejleton poświęcony historji muzyki, życiorysem i t. d., ogłoszenia muzyki i sceny dotyczące.

* (Uczta wojskowa). W czwartek pojechałem o godzinie 6 wieczorem na Bielany; pogoda była najpiękniejsza, jaką zwykle odznacza się początek jesieni w Warszawie; koło rogatek marymonckich, niedojeżdżając do nowo wznoszonego fortu „Siergiej", posłyszałem głośne okrzyki hura! przyszło mi na myśl, że tu się odbywają manewra. Zapragnąwszy bliżej przypatrzyć się wojskowym ćwiczeniom, kazałem mojej dorożce zawrócić na prawo i zbliżyłem się do fortu: tu dopiero spostrzegłem na parapecie, zamiast żołnierzy, robotników, w liczbie około 500 ludzi. Z ciekawości wszedłem na wierzchołek szańca i ujrzałem widok zupełnie pokojowy: na parapecie stały stoły z ciastami i innem jadłem, na boku były konwie z wódką i piwem. Od jednego z kolegów oficerów dowiedziałem się, że słyszane okrzyki wydane były przy toastach za zdrowie Najjaśniejszego Pana i Cesarskiej rodziny, oraz za zdrowie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, jenerał-inspektora inżynierji, którego niedawny pobyt w Warszawie dał powód do tej uczty. Jego Wysokość, zwiedzając cytadelę i przednie jej szańce, raczył oświadczyć swoje podziękowanie za dokładne wykonanie robót inżynierskich, i rozkazał dać robotnikom wódkę i zakąskę, ale oni jednogłośnie prosili aby to ugoszczenie odłożyć do uroczystości koronacji Ich Cesarskich Mości; co też i nastąpiło 26 sierpnia, wśród głośnych okrzyków hura i nieudanej radości. Zabawiwszy na szańcu z pół godziny i nasyciwszy się pięknemi widokami na Marymont, obóz powązkowski i Warszawę, udałem się na Bielany. Powracając ztamtąd o godzinie 9 wieczorem, ujrzałem na parapecie urządzoną przez robotników iluminację, która na wzniesieniu około 30 stóp, przedstawiała zachwycający widok. *(Warsz. Dniew.)*

* (Samobójstwo). W dniu wczorajszym w cyrkule 7, za rogatkami wolskiemi zamieszkały w domu pod Nr. 3072*a*. wyrobnik Michał Borkowski, z niewiadomej przyczyny w mieszkaniu swem przez powieszenie się, życie sobie odebrał.

* (Tydzień giełdowy). Po dwudniowych fluktuacjach w środku tygodnia, kursa naszej waluty na giełdzie berlińskiej pozostały prawie niezmienne, a stan ażia walut zagranicznych u nas z końcem wrócił do tej samej wysokości, na jakiej ją nam tydzień poprzedzający pozostawił. Nadzieja ożywienia interesu wywozowego, oraz tańszego ażia waluty zagranicznej, coraz więcej niknie, ustępując obawie drożyzny zboża zdrowego w kraju własnym i obniżenie waluty naszej za granicą. Obroty w papierach publicznych i innych wartościach procentowych, w tygodniu upłynionym ani były obfite, ani korzystne, tendencja ogólna była cofająca, a w niektórych funduszach jakąś szczególniejszą obojętnością, nawet obawą nacechowana. Nowa pożyczka premiowa nie zdołała się utrzymać na wysokości tygodnia poprzedniego, która była wyprzedziła znacznie notowania berlińskie i petersburgskie. Obroty w akcjach drogi żel. w tym tygodniu tak były małe, jak nie pamiętamy tygodnia podobnego. Ruskie wprawdzie bardzo mało były ofiarowane, ale też chęć kupna nie była żadna; to samo wyrzec musimy o warszawsko wiedeńskich, o które się wcale nie dopytywano. Akcje bydgoskie wprawdzie co dzień były ofiarowane i to jeszcze po coraz niższym kursie, mimo to jednak kurs tak niski nie zachęcał do tranzakcji żadnej. Jedne tylko akcje terespolskie częściej znalazły obroty. *(G. Handl.)*.

* (Jour. de St. Pet.). Nra 191, 192 i 193 z dni 26, 27 i 28 oraz 20 sierpnia (7, 8, 9 i 10 września) otrzymaliśmy razem dnia 30 sierpnia (11 września) wieczorem.

* (Mowa jen.-adjut. v. Kaufmana). Główny naczelnik północno-zachodniego kraju i dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego, jenerał-adjutant von Kaufman, podczas pobytu swego w m. Witebsku 12 lipca, przemówił do oficerów 64-go kazańskiego pułku piechoty Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, którzy mu się przedstawiali, w następujących słowach: „Z wprowadzeniem kar dyscyplinarnych, głównym czynnikiem do utrzymania karności, już nie może być bezwarunkowy postrach, wzbudzany przez karę cielesną, jak było przedtem. Ściśle i sumienne spełnianie przez każdego z was, panowie, swych obowiązków, będzie stanowiło najlepszy przykład dla podwładnych, i najlepiej zapewni utrzymanie karności i porządku na podstawie daleko trwalszej—uszanowania dla godności oficera, a nie na nieokreślonym strachu. Niższe stopnie, we wszystkiem biorą przykład od oficerów, a dla tego dobre przykłady dobroczynnie na nich wpłyną. Proszę pamiętać, że jesteście rosjanami, że służycie jednemu monarsze, i dla tego powinniście służyć jednemu sztandarowi, jednej narodowości, ponieważ żadnej innej narodowości, prócz ruskiej, w szeregach armji być nie może, pomimo różnicy wyznań. Każdy inaczej myślący, nie powinien pozostawać w służbie i nie powinien być cierpianym w towarzystwie ludzi uczciwych i oddanych swym obowiązkom, i dla tego tacy oficerowie powinni być z niemiłosierną surowością ścigani i wyłączani z ich towarzystwa. Podstawą wszystkiego powinno być ścisłe utrzymanie karności; bez karności armja nie tylko staje się bezużyteczną, lecz nawet nader szkodliwą. Pojęcie karności i świętości obowiązków powinno przebijać się we wszystkich objawach waszej działalności, nie ograniczając się na samej formalności służbowej. Pp. Oficerowie pułku, stanowiąc ścisłe towarzystwo, przyjacielskie pomiędzy sobą, nie powinni jednakże spuszczać z uwagi poszanowania, jakie są winni starszemu w randze, przez poszanowanie samego siebie, swej godności; jest to przedmiot pierwszej wagi, i tak główny, że szczególnie proszę nie dopuszczać pomiędzy starszymi a młodszymi poufałości, bardzo prędko przechodzącej w nieuszanowanie. Zważywszy, że kraj, w którym stoi dywizja, zaledwie wyszedł ze stanu buntowniczego, i że w nim ukrywa się jeszcze wiele nieprzyjaznych nam żywiołów, zalecam szczególną ostrożność w zbliżaniu się, a nawet w znajomości z osobami polskiego pochodzenia,—nie dając się ujmować pochlebnemi słowami i zapewnieniami, należy być dumnym ze swego towarzystwa i nie dopuszczać do niego osób postronnych, bez surowej rozwagi. *(Rus. Inw.)*

* (Pobyt eskadry ruskiej w Kopenhadze). *Kopenhaga, 16 sierpnia*. W obecnej chwili port kopenhageński jest bardzo ożywiony. Główną ozdobą jego są okręta rosyjskie, pośród których ciągle uwijają się parostatki duńskie, napełnione publicznością. Duńczycy z wielką ciekawością przypatrują się okrętom naszej eskadry, a szczególniej kanonierce „Pierwieniec" i fregacie „Sewastopol". 15 sierpnia N. król duński z księżniczką Dagmar, w towarzystwie Wielkiego Księcia jenerał-admirała Konstantego Mikołajewicza, zwiedził naszą eskadrę. Jak tylko jego królewska mość z księżniczką na parostatku „Szlezwig" zbliżył się do eskadry, ze wszystkich okrętów dana była salwa królewska; następnie, kiedy parostatek przechodził koło eskadry, wszystkie okręta nasze przystroiły się w flagi, a załoga zająwszy miejsce na rejach, powitała jego królewską mość okrzykami hura! Zwiedziwszy kanonierkę „Pierwieniec" i fregatę „Sewastopol", dostojne osoby udały się na fregatę „Pereświet", gdzie był obiad. *(Kronszt. Wiest.)*

* (Skończenie żeglugi). Po podjęciu zatonionego statku pancernego *Smercz* i szczęśliwem przybyciu onego do Kronstadu, tegoletnia żegluga floty rosyjskiej zdaje się będzie skończona. *(Rus. Inw.)*

* (Atrybucje naczelników policyjnych przy kolejach żelaznych). Najjaśniejszy Pan najwyżej polecić raczył: 1) naczelnikom urzędów policyjnych kolei żelaznych mikołajewskiej i petersburgsko-warszawskiej nadać atrybucje dowódców pułkowych; poczem znieść nadany naczelnikowi urzędu policyjnego na kolei mikołajewskiej tytuł dowódcy szwadronu tejże kolei; 2) naczelnikom takichże urzędów na moskiewsko-niżegorodzkiej, moskiewsko-razańskiej i moskiewsko-jarosławskiej, tudzież rygsko-dynaburskiej i dynabursko-witebskiej kolejach żelaznych, nadać atrybucje dowódców nieoddzielnych batalionów i dywizjonów; 3) wyżpomienione urzęda policyjne, pod względem kontroli i obsadzania posad, pozostawić pod dotychczasową bezpośrednią władzą szefa sztabu korpusu żandarmerji. *(Birż. Wied.)*

* (Okólnik wydziału poczt). Królewsko-pruski jeneralny pocztamt zawiadomił, że między Prusami a Danją zawartą została nowa konwencja pocztowa, obowiązująca od 20 lipca (1 sierpnia) r. b., na zasadzie której zniżone jest porto od korespondencji przesyłanej z Danji i Norwegji do Rosji i odwrotnie przez Prusy. Przytem jeneralny pocztamt nadmienił, że za porozumieniem się z dyrekcją poczt księztw Szlezwig-Holsztynu i Lauenburga, ustanowiona została od 1 (13) sierpnia takaż opłata od korespondencji pomiędzy Rosją a księztwami, jaka teraz pobierana jest od listów z Danji do Rosji i odwrotnie. *(Tamże)*.

* (Telegrafy). Niedawno zamieściliśmy z *Rus. Inw.* odpowiedź na zarzuty kapitana Smith, dyrektora telegrafu angielsko-perskiego, względem nieakuratnego przesyłania depesz angielskich w drodze przez Rosję. Obecnie *Birż. Wied.*, organ wydziału poczt i telegrafów, pisze, że podług świeżo odebranych doniesień, akuratne przesyłanie przez telegrafy perskie depesz jest już znacznie zapewnionem, bo na stacjach, przez które przechodzi korespondencja indyjska, zaprowadzono aparaty Morsa i przyjęto telegrafistów umiejących po angielsku. Po takich ulepszeniach spodziewać się należy, że skargi anglików ustaną, a linja rosyjska, jako najkrótsza do Indji, nie straci korzystnej praktyki. *(Gol.)*

* (Wyrok). Włościanin Antoni Szelucha ze wsi Koniuch w gubernji wołyńskiej, wyrokiem sądu kryminalnego tejże gubernji, za samowolne wydalenie się za granicę do państwa austrjackiego, osiedlenie się tam i niepowrócenie do kraju pomimo wezwania, skazany został na pozbawienie wszelkich praw stanu i wygnanie na zawsze z Cesarstwa. *(Birż. Wied.)*

* (Pożary). W gubernji wołyńskiej wydarzyło się w miesiącu czerwcu 49 pogorzeli (przeszło połowa mniej jak w gub. kijowskiej, a 10 wypadkami mniej jak w podolskiej). Straty wynikłe z pogorzeli wynoszą przeszło 41,000 rub. W miastach było sześć pogorzeli. Przyczyna pożaru pozostała niewiadomą w 17-stu wypadkach; 22 wypadki zaszły z nieostrożności, 3 od piorunu i 6 wypadków skutkiem podpalenia.

---

* (Ostateczny program Słowa). Bądź co bądź, winniśmy i my rusini postarać się o to, aby o nas nie radzono bez nas. Winniśmy i my rusini wykazać nasze na podstawie historyczno-prawnej indywidualności ruskiego narodu w Galicji oparte żądanie, nie zważając na to, czy nowe ministerjum raczy wybranych z pośród Rusi mężów zawezwać do postawienia narodowego programu czy nie. Nauczeni dziejami ostatnich czasów, nie możemy w tej porze spuszczać się na łaskę dzisiejszych mężów rządu, bo u nich zasadą dzisiaj „prawo." Toż i my winniśmy połączyć się pod jeden sztandar „Rusi galicyjskiej" w jedną silną falangę, gwoli obrony naszych praw narodowych, i przedłożyć jednogłośnie nasze żądanie, aby takowe w niniejszej porze, kiedy inne narody słowiańskie dobijają się tak silnie uznawania swoich praw narodowych, od nowego ministerstwa zostały uwzględnionemi. Winniśmy uczynić to jak najprędzej, aby do nas rusinów kiedyś nie powiedziano, żeśmy zaniechawszy najlepszej sposobności, odezwali się zapóźno. Byłaby wprawdzie i później pora do podniesienia protestu, ale lepiej nam nie ograniczać się na protestach, tylko iść w właściwej chwili naprzód, posiadając ku temu podostatkiem siły mężkiej. Ale abyśmy tem łatwiej mogli przejrzeć żądania niniejszej Rusi galicyjskiej, zbierzemy tu jeszcze raz wykazane w num. 58 i 64 *Słowa* żądania galicyjsko-ruskiego narodu w przekonaniu, że wszyscy bez wyjątku rusini zgodzili się na takowe i spełnienia ich będą się domagali. I tak winniśmy *najpierw* domagać się: podziału Galicji na dwie części, ruską i polską, z dwoma krajowemi sejmami, we Lwowie i Krakowie. Wprawdzie protestują przeciw temu polacy i część inteligencji ruskiej, co przyjęła niegdyś dla celów osobistych obrządek łaciński i język polski, przedstawiając z swej strony, że taki podział Austrji materjalną szkodę, a rusinom, na duchowieństwo i chłopstwo (!!) ograniczonym, żadnej przy nadaniu autonomji krajowej korzyści przynieść nie może. Nadto dowodzą oni, że na Rusi należy się im takie same prawo pielęgnowania narodowości polskiej, jak rusinom ruskiej, i że oni, chociaż liczebnie słabsi, wszelako jako klasa moralnie i materjalnie na Rusi silniejsza, w imię też cywilizacji europejskiej nad Rusią przewodzić winni. Na wszystkie te zarzuty odpowiadamy najprzód, że Austrja z podziału Galicji, który — po przeniesieniu komisji namiestniczej, buchalterji, wyższego sądu, inspektoratów szkolnych, i tym pod. do Krakowa — już po części jest dokonany, żadnego pod względem materjalnym, t. j. wydatków państwowych, nie poniesie uszczerbku, a nadto dzieląc niniejszy sejm krajowy na dwa sejmy, wiele zyska pod względem politycznym. Przez taki bowiem rozdział będzie rządowi określić stanowisko swoje w obec jednej strony i drugiej, w obec ruskiego i polskiego narodu, o wiele łatwiej, aniżeli to się przy obecnem zmieszaniu obu narodów da przeprowadzić, przy którem uwzględnienie praw jednej części wywołać musi niezadowolenie u drugiej. Co się tycze uwagi polskich dzienników, że przy nadaniu autonomji krajowej dla Rusi galicyjskiej, rusini, na lud wiejski i duchowieństwo ograniczeni, nic nie skorzystają, odpowiadamy, że na podziale rzeczonym Galicji nietylko Ruś i Polacy jako narody, ale i wschodnia i zachodnia Galicja jako kraje, nadzwyczaj wiele zyskać muszą. I tak naród galicyjsko-ruski, dzisiaj skutkiem połączenia obu części w jedną całość geograficzną, jeden kraj koronny, indywidualności swojej jako naród pozbawiony, zyska wtedy swoją samodzielność narodową, swoje znaczenie historyczne, a Galicja wschodnia i zachodnia, mając swoje osobne sejmy, będzie mogła w dwójnasób więcej zajmować się sprawami krajowemi i potrzebami swojej ludności, które znacznie się różnią w jednej części a drugiej. Nakoniec co się tycze praw i moralnej przewagi inteligencji polskiej na Rusi, dodamy, że takie prawa tak we wschodniej jak i zachodniej części Galicji mieliby Niemcy, którzy jak we wszystkich niemal krajach Austrji, tak i u nas moralną mają przewagę; ale moralna przewaga jednej narodowości nie

nadaje jeszcze prawa do przewodniczenia nad innemi narodowościami, inaczej musielibyśmy przyznać, że w całej Austrji niemcom, jako narodowi moralnie silniejszemu, przynależy wyłącznie prawo obsadzania urzędów swoimi ziomkami, zaprowadzania niemieckiego języka we wszystkich sądach, urzędach i zakładach publicznych. Tak też było dotychczas. Dzisiaj jednak zmienił się duch czasu, a z tym duchem postępować winni i polacy. Prawa Rusi na Rusi są starsze od praw polskich; ale w słowiańskiej wzajemności i miłości dla braterskiego plemienia, nie występujemy przeciw używaniu polskiego języka w sądach, urzędach a nawet po części i w szkołach, tak jak nie występujemy przeciw prawom języka niemieckiego, które jako językowi urzędowemu, przynależą mu i u nas na Rusi. *Drugiem* naszem żądaniem winno być bezwyjątkowe zaprowadzenie ruskiego języka we wszystkich sądach, urzędach, szkołach i innych zakładach publicznych, przyznając jednak miejsce przynależne językom niemieckiemu i polskiemu. *Trzeciem* i ostatniem naszem żądaniem jest: aby po nadaniu autonomji krajowej, przy utworzeniu osobnego najwyższego sądu dla wschodniej Galicji i kancelarji nadwornej, uwzględnieni byli w większej części rusini, i aby wspomniany sąd najwyższy i kancelarja nadworna nazywały się „galicyjsko-ruskiemi." „To są nasze żądania, których spełnienia dobijać się mamy według — możności." *(Słowo.)*

* (Dobry połów). Donosiliśmy, że przed kilkoma dniami okradziono w okolicy Winnik pod Lwowem przejeżdżającego jenerała ruskiego, którego rzeczy wkrótce potem przez policję wykryte i właścicielowi zwrócone zostały. Oto bliższe szczegóły tego wypadku. Jenerał-majorowi rosyjskiemu, p. Agte z Chersonu, skradziono na noclegu w Gajach pod Winnikami w nocy z 26-go na 27 z. m. rzeczy z dwóch waliz, wartości 1,500 rs. W lwowskiej dyrekcji policji z sposobu otwarcia waliz poznano zaraz rękę wprawnego i doświadczonego złodzieja, i natychmiast wysłano do Gajów urzędnika z dwoma ajentami. Urzędnik wziąwszy z Winnik żandarma dla asystencji, udał się do Gajów, lecz rozpatrzywszy się tam, poznał, że wypada mu rozszerzyć poszukiwania na dalszą okolicę, i w tym celu udał się do Szopek, gdzie poszkodowany popasał d. 26-go. Jadąc tam, komisja postrzegła jednokonny wózek, na którym siedziało trzech żydów. Z tych dwaj zeskoczyli natychmiast i zniknęli w ciemności, trzeciego przytrzymał żandarm. Na wozie znajdowało się mnóstwo rozmaitych rzeczy (jednak nie tych, których szukano), i cały arsenał narzędzi do włamywania się, żyd zaś miał przy sobie znaczną ilość trucizny, jakiej złodzieje używają do uśpienia czujności psów. Urzędnik policyjny na podstawie pewnych poszlak, uznał za stosowne wysłać żandarma z jednym ajentem w jedną stronę, sam zaś z drugim i przytrzymanym żydem udał się w drugą. Po upływie godziny, przybyli do stogu zboża stojącego w polu; gdy zaś urzędnik chciał stóg przeszukać, żyd niespodzianem uderzeniem w piersi powalił go na ziemię, i umknął nim tenże zdołał się podnieść. W stogu znaleziono wszystkie rzeczy poszukiwane i poszkodowanemu zwrócono we Lwowie. Rzeczy zaś znalezione na przytrzymanym wozie, poznał później jeden z kupców tutejszych, jako skradzione mu podczas jarmarku w Uniowie. *(G. Lw.)*

* (Podejrzane indywiduum). Policja w Mnichowie schwytała młodego człowieka, który wydaje się za hrabiego Roderyka Orlińskiego, właściciela Niwki pod Miechowem w królestwie polskiem, miał odbyć kampanję krymską jako oficer rosyjski, a potem ożenić się z baronową Rosińską, właścicielką dóbr pod Radomiem. W roku 1863 miano go za wykroczenie przeciw subordynacji wysłać na Syberję, zkąd przy pomocy jakiegoś żyda uszedł do Archangelu, a ztamtąd do Anglji i Francji. Wszystkie te podania jednak są widocznie fałszywe, gdyż mówi on tylko po niemiecku, jak się to pokazało z konfrontacji jego z kilkoma polakami mieszkającymi w Mnichowie. *(G. Lw.)*

Ameryka.

* (Powrót Mississippi do Unji). Prezydent Johnson powinszował przez telegraf gubernatorowi Mississippi powrotu tego stanu do Unji i postępów przezeń zrobionych. Jednocześnie prezydent zapowiada przywrócenie temu stanowi *habeas corpus* i wycofanie z niego wojsk, jak skoro stan ten wykona formalny akt przystąpienia do związku. *(La Fr.)*

Anglja.

* (Zmiana rezydencji). Królowa i młodsi członkowie rodziny królewskiej udadzą się 12-go b. m. w góry szkockie, do swej zwykłej rezydencji letniej. *(St. Anz.)*

* (Ks. Walji). Dziennik urzędowy kopenhageński *Berlingske Tid.* ogłasza telegram z Londynu, donoszący, że książę Walji odwiedzi około połowy bież. miesiąca króla greckiego. *(La Fr.)*

* (P. Roebuck) na bankiecie wydanym dla niego w dniu 7-m b. m. w Sheffield przez korporację nożowników, powiedział między innemi, że o ileby Francja i Anglja postępowały z sobą zgodnie, o tyle związek ten byłby zadatkiem powszechnego pokoju, i tak z tej jak i z tamtej strony Atlantyku wola ich byłaby szanowaną. *(La Patr.)*

* (Wojna w Butanie). *Times of India* z 8-go sierpnia pisze: Podług ostatnich wiadomości z Butanu, odbyło się w Ponakah, przed zaproponowaniem przez butańczyków pokoju, zgromadzenie naczelników dla naradzenia się nad postępowaniem jakiego trzymać się należy co do wojny prowadzonej obecnie w ich kraju. Wynurzone zostało przekonanie, że butańczycy nie są w stanie stawiać opór atakom anglików i że należy przeto zawrzeć niezwłocznie traktat z rządem angielskim. Najstarszy z naczelników otrzymał misję przywiedzenia tego postanowienia do skutku. Jeżeli pogłoski te oparte są na faktach, w takim razie spodziewać się należy, że wojna w Butanie zostanie wkrótce zakończona, czego mocno życzyćby należało, zważywszy że żołnierze angielscy nie byliby już wystawieni na klimat wyradzający liczne choroby. *Englishman Overland Mail* dodaje do tego, że wicekról uznał za stosowne nie zwracać najmniejszej uwagi na te propozycje pokoju. Przedsięwziął on należyte środki dla wszczęcia na nowo środków wojennych. Gromadzą słoni, muły i inne środki transportu, oraz przysposabiają zapasy żywności. *(La Fr.)*

* (Anglja i jej kolonje). Przez całe lato prowadzone były układy pomiędzy delegowanymi, posłanymi do Londynu przez rząd kanadyjski, a gabinetem angielskim. Rezultat tych układów podany został obecnie do wiadomości obu krajów przez ogłoszenie depeszy ministra kolonij do gubernatora Kanady. P. Cardwell oświadcza w tej depeszy, że Anglja uważa za obowiązek swego honoru bronić Kanady od wszelkiego najścia i ułatwiać tej kolonji środki zdolne doprowadzić ją do możności bronienia się własnemi siłami. Dla wywiązania się z tego obowiązku, rząd angielski podjął się gwarancji dla trzech pożyczek, które mają być emitowane przez Kanadę, jak skoro parlament zatwierdzi zobowiązania dane przez ministerstwo. Pierwsza z tych pożyczek przeznaczona będzie na nabycie terytorjum znajdującego się w posiadaniu towarzystwa zatoki Hudson. Kanada chce rzeczywiście rozprzestrzenić się, tak samo jak Stany Zjednoczone, od jednego oceanu do drugiego, i usadowić się na oceanie Spokojnym. Towarzystwo zatoki Hudson, którego przywilej został kilka lat temu przez parlament zmodyfikowany, powinnoby już teraz złożyć w ręce Anglji swe prawa zwierzchnicze. Prawa te przelane zostaną na Kanadę, jednocześnie z oddaniem jej samego terytorjum, towarzystwo zaś będzie od tej chwili po prostu towarzystwem handlowem. Druga pożyczka przeznaczoną zostanie na pokrycie wydatków na ufortyfikowanie Montrealu i urządzenie obozów oszańcowanych, o jakie dopominają się jenerałowie inżynierji w swym raporcie złożonym w roku zeszłym. Trzecia nareszcie pożyczka przeznaczona będzie na budowę drogi żelaznej, pod nazwą *międzykolonjalnej*. *(La Patr.)*

Austrja.

* (Zaprzeczenie). W kołach półurzędowych postanowiono wystąpić z stanowczem zaprzeczeniem, iż nigdy nie było mowy o podróży cesarza do Berlina, jako też, że pogłoski o wystąpieniu hr. Mensdorffa z gabinetu, nie mają żadnej zasady. Z tem zaprzeczeniem łączą się jednak potwierdzające wiadomości, że wykonanie rozporządzeń konwencji gastejńskiej na żadne nienapotyka trudności, i że obydwa rządy zgadzają się z sobą w wydawanych przez siebie instrukcjach. *(Die Pres.)*

* (Odpowiedź) gabinetu angielskiego na depeszę austrjacką komunikującą treść konwencji gastejńskiej, nadeszła do Wiednia. Hr. Russell wyraził w niej swoje zadowolnienie, że porozumienie Prus i Austrji nosi przedewszystkiem na sobie charakter tymczasowy i przechodni. Odpowiedzi ze strony Francji i Rosji jeszcze nie nadeszły. *(N. Fremdenblatt.)*

* (P. Hofmann), urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych, ma być dodany jenerałowi Gablenz, w charakterze cywilnego *adlatus*. *(Die Pres.)*

* (Feldm.-por. Gablenz) i jego cywilny adlatus, radca dworu Hoffmann, mieli udać się najpóźniej 12 b. m. z Wiednia do Holsztynji i zamierzali zabawić po drodze dzień lub dwa dni w Berlinie. P. Halbhuber zabawi jeszcze w Holsztynji około dwóch tygodni, poczem wróci do Wiednia. *(Wolffs T. B.)*

* (Baron Halbhuber). Niektóre pisma błędnie donosiły, że baron Halbhuber, cesarsko-austrjacki komisarz w księztwach, podał się do dymisji na skutek umowy zawartej w Gastein. Widocznem jest, że p. Halbhuber nie mógł upraszać o dymisję, w chwili właśnie, gdy misja jego w księztwach kończy się z tego powodu, że z mocy konwencji z 14-go sierpnia, ma być w nich zaprowadzona nowa administracja. Podług brzmienia tejże konwencji, nowa administracja wejdzie w życie z dniem 15-m b. m., w którym to czasie przybędzie do Holsztynji nowy gubernator feldm. por. Gablenz. Wszelkie przeto pogłoski co do wstrzymania jego wyjazdu są zmyślone. Z wiarogodnego źródła zapewniają nas, że p. Halbhuber zostawać jeszcze będzie przez czas jakiś przy boku nowego gubernatora, dla pomagania mu swą rozległą wiadomością stosunków miejscowych. *(Gen. Corr.)*

Azja.

* (Król siamski), jak donoszą z Saigon, miał przyznać prawa Francji do Cambodge. *(La Fr.)*

* (Powstanie w Chinach). Podług korespondencji z Pekinu, ruch powstańczy, który panował w prowincji Fo-kien, został uśmierzony przez zdobycie Tszang-chao, który rokoszanie opuścili i udali się do Kouang. Resztki tajpingów przekonały się teraz o bezużyteczności ich wysileń dla utrzymania chociażby pozornie swego rządu. *(Le Mon. Univ.)*

* (Mord.) Z Japonji donoszą o nowym mordzie politycznym, którego ofiarą stał się w Nangasaki p. Smith, europejczyk. Podejrzywają, że mord dokonany został przez pewnego oficera japońskiego. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Budżet na r. 1867). Dowiadujemy się, że naczelnicy wydziałów w różnych ministerjach otrzymali rozkaz przygotowania pierwszych projektów do budżetu na r. 1867. *(La Patr.)*

* (Biarritz). Kto nie widział miasta Biarritz przez kilka lat, tego zadziwią upiększenia, które tam porobiono. Biarritz teraźniejszy różni się o wiele od Biarritz, jakiem to miasto było dziesięć lat temu. Była to wówczas raczej wieś, teraz zaś jest to eleganckie miasto, i najpiękniejsze może z kąpieli morskich we Francji. Zbytecznem byłoby podawać tu monografję tego miasta; wszyscy je znają, począwszy od kasyna aż do kościoła, od Atalaye do wybrzeża Warjatów; wszyscy wiedzą, że hotele są tam świetne, że kąpiele Napoleona są jak najwygodniejsze, że roboty w porcie, tak często przerywane lub podmywane falami morskiemi, mają być wkrótce ukończone. Wiadomo także, że willa Eugenji została rozprzestrzeniona. Zbudowano tam kaplicę, całkiem już teraz ukończoną, oraz gmach na stajnie cesarskie. *(La Patr.)*

* (Przymierze anglo-francuzkie). *The Economist* utrzymuje, że przymierze pomiędzy Anglją a Francją nie było nigdy tak szczere i tak trwałe jak pod panowaniem Napoleona III. „Fakta dowiodły, że stosunki przyjaźni łączące obecnie obydwa kraje, przypisywać należy jedynie osobistości tego monarchy. *(La Fr.)*

* (Pomnik w Portsmouth) ma być wzniesiony dla uwiecznienia pamięci wizyty eskadr francuzkich. *(La Patr.)*

* (Nota okólnikowa.) *La Pres.* podaje jako pogłoskę, że p. Drouyn de Lhuys posłał reprezentantom Francji zagranicą notę okólnikową, dotyczącą umowy salzburgskiej. Francuzki minister spraw wewnętrznych zaznacza w swej nocie fakta tego układu i wynurza ubolewanie, że dwa wielkie mocarstwa niemieckie nie miały na względzie życzeń ludu. Lecz toż pismo robi uwagę, że podaje tę wiadomość ze szczególnem zastrzeżeniem i że nic dotąd nie potwierdziło tej pogłoski. *(Nordd. A. Z.)*

* (Cholera). Wszystkie wiadomości potwierdzają, że cholera zagnieździła się obecnie stanowczo w Marsylji. Według urzędowych obrachunków, umiera dziennie w przecięciu od 30 do 40 osób. *Epoque* użala się bardzo na to, że prefekt p. Maupas odmówił udziału rady jeneralnej zaprowadzenia stosownych środków ostrożności przeciwko szerzeniu się tej choroby. Podróżni przybywający z Marsylji do Paryża, począwszy od d. 1 b. m. odbywać muszą na dworcu kolei żelaznej oczyszczającą za pomocą okadzania kwarantannę. *(Wien. Z.)*

Hiszpanja.

* (Zamknięcie izb), jak donoszą z Madrytu, nastąpi dopiero po powrocie królowej do stolicy. *(La Fr.)*

* (Posłuchanie). Z Madrytu donoszą, że królowa Izabella postanowiła przyjąć na posłuchaniu

nadzwyczajnem margrabiego Tagliacarne, ambasadora włoskiego, dla dania mu sposobności urzędowego przedstawienia jej królewskiej mości księcia Amadeusza sabaudzkiego. *(Tamże.)*

* (Przyjęcie u dworu). *Madryt, 7 września.* Królowa przyjmowała na posłuchaniu margrabiego Tagliacarne, ambasadora włoskiego. Książę Amadeusz włoski został zaproszony przez królowę na obiad. (*Wolffs T. B.*)

* (Projekt związków małżeńskich). *Madryt, 8 września.* W sferach politycznych mowa jest o projekcie związków małżeńskich infantki Izabelli, najstarszej córki królowej hiszpańskiej, z księciem Amadeuszem włoskim. (*Tamże.*)

Niemcy.

* (W. Ks. Oldenburgski). *Korespondencja Zeidlera* ogłasza notę, z której okazuje się, że pretensje w. ks. oldenburgskiego do korony szlezwigholsztyńskiej, nabrały w ostatnich czasach wielkiego znaczenia. *(Le Nord.)*

* (P. Beust). Z Wiednia pod d. 5-m b. m. donoszą, że p. Beust opuścił Gastein i udał się przez Monachjum, Sztutgard, Karlsruhe i Darmsztad do Drezna. Okazuje się ztąd, że ten mąż stanu chce skorzystać ze swego powrotu w sposób dyplomatyczny. *(N. Preus. Z.)*

Prusy.

* (Król pruski) uda się znowu po niejakim czasie na kilka tygodni do Baden-Baden i prawdopodobnie przybędzie tam w końcu b. m., a zabawi do połowy października. *(Patr. Z.)*

* (Szlezwig północny i p. Bismarck). Korespondent paryzki *N. Preus. Z.* zapewnia ponownie, że Francja interesuje się tylko duńczykami Szlezwigu północnego i że w sferach urzędowych paryzkich mówią o p. Bismarcku z jak największym szacunkiem i uznaniem. (*Schl. Z.*)

* (Social-Demokrat), pismo wychodzące w Berlinie, pisze pod d. 8-m września: Dziś (w czwartek) drukarnia nasza zostawała pod ścisłym dozorem policyjnym. Będący tu na służbie wachmistrz oświadczył na zapytanie,—że dostał polecenie, przekonać się, gdzie egzemplarze naszego pisma odsyłane zostają. Zapewniamy naszych czytelników, że podobne rzeczy pod żadnym warunkiem najmniejszego na postawę naszą nie wywierają wpływu. Każden z roznosicieli, uczni i t. d. który tylko niósł jakąkolwiek paczkę, został w domu przytrzymany dopóty, dopóki nie przejrzano tego co było w paczce. Wszelkie protestacje były bezskutecznemi. Właściciel drukarni zamierza zanieść zażalenie z powodu przeszkody, jaką mu stawiła policja w jego czynnościach. W końcu *Social-Demokrat* pisze: Dozór policyjny domu, w którym drukuje się nasze pismo, rozpoczął się o godzinie 1-ej z południa i trwa dotąd jeszcze w chwili kiedy pismo nasze idzie pod prasę o godz. 4-ej. (*Berl. Nach.*)

* (Badanie). *Wrocław, 8 września.* Na skutek żądania wyższego trybunału królewskiego, p. Stein, redaktor *Bresl. Z.*, badany był przez sąd miejski, czy liczne artykuły, ogłoszone w *Bresl. Z.* pod tytułem: „Z izby deputowanych," są pióra wice-prezesa sądu apelacyjnego Kirchmanna. P. Stein odpowiedział przecząco. *(Wolffs. T. B.)*

Turcja.

* (Książęta angielscy.—Daud-Pasza). Piszą z Marsylji pod d. 7 września, że w Konstantynopolu oczekują przybycia na dzień 31 października książąt angielskich Alfreda i Artura. Nowy ambasador angielski, lord Lyons przybędzie naprzód do tej stolicy. — Daud Pasza powróci prawdopodobnie na Liban. Porta pozwoli mu nawet utrwalić swe stanowisko. (*La Patr.*)

* (Pożar.—Dług.) Konstantynopol został srodze dotknięty. Zaledwie przeminęła tam klęska cholery, a już donoszą o strasznym pożarze, który wybuchł 6-go b. m. i obrócił w perzynę 2,500 (?) domów. Przy odejściu wiadomości, ogień nie był jeszcze ugaszony. Liczne meczety i gmachy publiczne stały się pastwą płomieni. — Z tejże stolicy donoszą, że konwersja długu państwa dokonaną już została w wysokości 3 $^1/_2$ milionów fun. ster. (*Nordd. A. Z.*)

* (Książę Michał) powrócił do Belgradu przed czterema dniami. Wiadomość podana przez *Fremdenblatt* i *Europe* o zamachu wykonanym na życie księcia w Kragujewie, zupełnie jest zmyśloną. *(La Patr.)*

* (Księztwa dunajskie). Położenie rzeczy w Bukareszcie jest bardzo smutne, i wiadomość, że nawet członkowie ministerstwa należą do sprzysiężenia, które ma lada dzień wybuchnąć, zdaje się potwierdzać, donoszą bowiem, że mają nastąpić znaczne zmiany w składzie tak gabinetu, jak i rozmaitych władz. (*Nordd. A. Z.*).

Włochy.

* (Podróż króla). Podług wiadomości z Florencji z 7-go b. m., król miał udać się tegoż dnia wieczorem do Turynu, pod d. zaś 8-m b. m. donoszą, że król wyjechał do obozu pod Somma. — Hr. Ulloa, ambasador hiszpański przy dworze włoskim, przybył 7-go b. m. do Florencji. (*Wolffs T. B.*)

* (Podatek od ruchomości), zaprowadzony we Włoszech, wywołał rozruchy nietylko w Brescia, lecz także w kilku innych miejscowościach. W Legnaro musiano wezwać na pomoc kompanję strzelców celnych. W Verano pod Carate i w Arlono wydarzyły się smutne nadużycia. Liczba miejsc w których wydarzają się rozruchy, zwiększa się jeszcze. *(Nordd. A. Z.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Krasnystaw, 22 sierpnia (4 września).

O znaczeniu *Warszawskiego Dniewnika.*

Wiadomo, że pomiędzy czytelnikiem i ulubionym jego dziennikiem istnieje duchowa solidarność, moralne pokrewieństwo. Te stosunki ustalają się przez czas, przyzwyczajenie, a przedewszystkiem przez jedność poglądów i przekonań. Łatwo zrozumieć, że czytelnik z miłością i ufnością zwraca się do takiego drukowanego organu, który uświęca jego osobiste sympatje, służy za podstawę jego przekonaniom, a zarazem za źródło do objaśnienia nieporozumień, wynikających w różnych kwestjach bieżącego życia. Jeżeli zarazem wybrany organ druku, zadawalnia czytelnika przez dostarczanie mu wiadomości o objawach życia w tej prowincji, w której czytelnik mieszka, a którą zatem najbardziej się zajmuje, to organ ten stanowi dlań niczem nie zastąpionego przyjaciela i towarzysza. Na zasadzie tych stosunków, jako czytelnik poważający *Warsz. Dniew.*, pozwalam sobie odezwać się o nim w druku. Głos mój w tym wypadku nie przebrzmi pojedynczo; przeciwnie, jest on upełnomocnionem echem, wyrazem zdania o tem szanownem piśmie w kółku, gdzie miałem możność przysłuchiwania się.

W szeregu organów prasy ruskiej, *Warsz. Dniew.* zajmuje szczególne, wyjątkowe stanowisko. Powołany do życia nie wypadkowo, nie z kaprysu, nie przez rachuby spekulacyjne, a w skutku istotnej miejscowej potrzeby, *Warsz. Dniew.* ukazuje się naprzód jako pośrednik pomiędzy ruskiem towarzystwem w Polsce a interesami kraju polskiego. Towarzystwo ruskie, stanowiąc w królestwie żywioł wyłącznie służbowy, stosunkowo do rozległości kraju i miejscowej ludności, nie jest liczne. To już samo wskazuje jego odosobnione położenie. Zważywszy na powołanie rosjan w królestwie, odosobnienie to staje się jeszcze oczywistszem. Posiadamy wprawdzie sympatję niższych klas wiejskich, los których stale i korzystnie urządzamy, ale te klasy nie rozwinięte, nie ucywilizowane, oprócz instynktowej sympatji, nie mogą być z nami złączone innemi wewnętrznemi niciami. Sfera zapatrywania się włościan i ruskich działaczy zbyt jest nie jednaką, aby mogła powstać pomiędzy nimi ścisła i wszechstronna wspólnosć. Klasa wyższa, inteligencja polska, ze swej strony, mało przedstawia warunków do zbliżenia się z nami, do przyjaznej zamiany myśli i wspólnego przepędzania czasu. Obywatele są względem nas obojętni. Jeżeli nie wypowiadają przeciw nam nieprzyjaźni, to i przyjaźń ich jest niepewna; część zaś polskiego społeczeństwa, która tajemnie żywi zamiary rewolucyjne, naturalnie staje wprost przeciw naszym służbowym i osobistym interesom. Tym sposobem, ruska inteligencja, stanowiąc w Polsce mniejszość, stoi odosobniona. Z kim przepędzić czas, komu powierzyć serdeczne sympatje, przed kim otworzyć świątynię myśli? Ten brak w naszem istnieniu zapełnie dzielna i uczciwa gazeta, a taką i ukazuje się dla nas *Warsz. Dniew.*

Wszystkie inne organa ruskiej prasy nie zadawalniają nas w zupełności. Przedstawiając w sobie albo kosmopolityczny, albo miejscowo-wielkoruski odcień, słabo odpowiadają na pytania najbardziej nas obchodzące. Mieszkając w królestwie polskiem najbardziej zajmujemy się tem, co się dzieje w około nas, i w tym względzie, dla nas rosjan mieszkających w Polsce, stanowczo nic nie może zastąpić *Warsz. Dniewnika.* W nim znajdujemy ścisłe wiadomości o stanie, w danej chwili, różnych warstw polskiego społeczeństwa, o ruchu ogólno-administracyjnej maszyny, o biegu sprawy włościańskiej, o różnych zjawiskach pod względem urodzajów, przemysłu, handlu, o sanitarnym i politycznym stanie kraju, a nawet o tych wyłącznych objawach polskich interesów, które dopełniają się zdala od nas, w łonie emigracji. Tym sposobem *Warsz. Dniew.* ma swą oddzielną barwę, swój wyłączny, do niego samego należący, zapach. Najlepszą wskazówkę specjalności *Warsz. Dniewnika* stanowi to, że prawie wszystkie ruskie gazety przedrukowywują jego artykuły w całości, a wszystkie czerpią z niego wiadomości bieżące o polskim kraju. Nie można także nie sympatyzować z kierunkiem tego pisma. Kiedy ruskie siły zbrojne, gromiły materjalne objawy polskiej rewolucji, *Warsz. Dniew.* przyjął uczciwe zadanie gromienia ich moralnie. Dowodził całej niedorzeczności, całej błahości rewolucyjnych dążeń w Polsce i całej wielkości klęsk, jakim przez to kraj podlega; przeklął rewolucję dla tego, iż istotnie pragnie szczęścia dla kraju; wskazał nakoniec pewną drogę po której Polska może dojść, do o ile można najzupełniejszej pomyślności. Wierny swemu powołaniu, powołaniu nie rozwalania ale tworzenia, nalegająco zaleca pokój i zachęca miejscowe siły do wewnętrznych płodnych zdobyczy. Z przywróceniem porządku, to jest stosownie do potrzeb czasu, *Warsz. Dniew.* łagodzi ton swej mowy. Wewnątrz kraju nieprzyjaciel jest pokonany, a bicie leżącego—nie jest w charakterze rosjanina. Rzecz inna, te złośliwe objawy, które w kształcie rewolucyjno-polskich organów dają jeszcze pewne znaki życia za granicą; ciągle jeszcze i zasłużenie uczuwają trafne ciosy moralnego biczowania, jakiemi ściga ich *Warsz. Dniew.* Wnosząc z wzrastającej rozmaitości i z dzielnego wykładu artykułów, które mogłyby być ozdobą każdej wielkiej gazety, uważamy, że *Warsz. Dniew.* ciągle rozszerza koło swych współpracowników i korespondentów i przez to stara się sumiennie spełnić swe obowiązki względem nas, prenumeratorów. Jeżeli można być szczerym do końca, to pragnęlibyśmy w *Warsz. Dniew.* tylko jednego ulepszenia, mianowicie powiększenia jego rozmiarów [1]). Takie życzenie z naszej strony jest usprawiedliwione i łatwe do zrozumienia: choć *dobrego* należy się *niewiele*, a zawsze pragnie się więcej.

Prenumerator.

Ze Stopnickiego, 17 (29) Sierpnia 1865 r.

Sezon kąpielny się kończy— sierpień zwykle pogodny i ciepły, w tym roku zawiódł powszechne oczekiwania, omylił kalendarzowe przepowiednie i zadał kłam meteorologicznym tradycjom.

Miesiąc ten przez cały ciąg swojego istnienia był deszczowy i chłodny, jak wyrachowana grzeczność światowej damy, albo udana sentymentalność trzydziestoletniej panny. Gospodarze narzekali, widząc na deszczu swoje półkopki i mędle; goście bawiący w Busku i Solcu, również kwaśną nastroili minę, na widok zapłakanego nieba i zamglonego widnokręgu.

Obecnie, te dwie miejscowości, już znacznie wypróżnione co do liczby bawiących tu jeszcze gości, przedstawiają obraz smętnej zadumy i pewnego rozmyślania, nad niedawną przeszłością. Kiedy więc sezon tegoroczny się kończy, czas właśnie będzie na zrobienie ogólnego przeglądu i urzędowego sprawozdania. Według opinji kompetentnych w tym względzie, rok 1865 zapisanym zostanie złotemi głoskami w rocznikach Buska i Solca, jako należący do świetniejszych. Kto się przypatrywał przez trzy ubiegłe miesiące letnie towarzystwu zebranemu u tutejszych zdrojowisk, kto obserwował objawy życia towarzyskiego przez ten czas, kto miał sposobność notowania nawet najdrobniejszych faktów tego rodzaju, ten musi potwierdzająco przychylić się do orzeczenia opinji publicznej. Towarzystwo zebrane tego roku u wód buskich i soleckich, przedstawiało ze wszech miar obraz pocieszający i miły. Widocznem było żeśmy w przeciągu krótkiego czasu więcej postąpili w dojrzałości, niż przez długie lata poprzednie. Nic tak nie uczy rozumu, i nie rozdziera ułudnych marzeń, jak doznane nieszęścia. W Busku narzekano zawsze na tak zwane „koterje", które miały i mają niby psuć ogólną harmonję towarzyską. Narzekania te były i są najzupełniej bezzasadne; trudno bowiem żądać, aby kilkaset osób czasowo w jednem zebranych miejscu, tak do siebie przystawały i tak harmonijną tworzyły całość jak stado owiec! — Wychowanie, zamożność, sposób pojmowania rzeczy, stanowić będą zawsze mur chiński w towarzystwie, po za który nie wolno przechodzić profanom. Dystynkcje tego rodzaju, i na takiej oparte zasadzie, istnieją wszędzie gdzie tylko mieszka stary ród praojca naszego Adama.

Grono młodych dam, zebranych tego roku na sezon kąpielny, tworzące najpiękniejszy wieniec uwity z rodzinnych kwiatów, jak to już mówiłem odznaczało się urodą i wdziękiem; nic jednak nie słychać o skojarzonym marjażu, o nowych podbojach hymenu, datujących się z Buska albo Solca! — Gdzie szukać

---

[1]) *Życzenia temu spodziewamy się uczynić zadosyć za miesiąc, od 1 (13) października, po skończeniu pierwszego roku istnienia, Dniewnik będzie wychodził w powiększonym formacie Przyp. Red. Warsz. Dniew.*

przyczyny tego oziębienia gorących afektów sercowych?—nie w braku młodzieży; bo nawet stary mieszkaniec z „Marji", widząc zebrane młode latorośle męzkie tego roku w Busku i Solcu, mógłby był powtórzyć znane słowa o młodzieńcach i panieńskich rumieńcach. Nawet młodzieży złotej nie brakowało; młodzieży jeżdżącej powozami, z wygalowaną służbą, rozsypującej ruble na wszystkie strony, jak z rogu obfitości. Jeden z tych szczęśliwców p. S., podobno z Sieradzkiego, za przytrzymanie mu przez parę minut konia przed łazienkami płacił rublem. Nie mam mu tego bynajmniej za złe; powinni pamiętać na słowa hr. Montmorency wyrzeczone do księcia d'Enguien: „vous deviez en faire des libéralités". Proszę tylko p. S., aby inną razą mówiąc o *Dzienniku Warszawskim*, wyrażał się z większą grzecznością—jak to zrobiła jego sąsiadka, siedząca na ławce pod balustradą łazienek, broniąca słusznej sprawy. Inny znowu z tej młodzieży, liczącej się do złotej kategorji, chociaż widocznie więcej w nim było galwanicznie pozłoconego bronzu, aniżeli rodzinnego złota, wchodząc do łazienki otwierał drzwi za pomocą kopnięcia nogą, a przez to tak popsuł zamek, że administracja łazienek narażoną została na niepotrzebny wydatek. Dla czego, mój panie nie robić użytku z odpowiednich organów, któremi nas dobrotliwa obdarzyła natura?—zwłaszcza, że cudzoziemcy okrzyczeli nas, jakoby polacy mieli w swej naturze wiele końskich pierwiastków. Jako fakt więcej ogólny, muszę zanotować pewne spoważnienie naszego towarzystwa, pewne zastanawianie się nad sobą; a z namysłu zawsze coś dobrego wyniknąć powinno. Zabaw tańcujących, oprócz krótkiej chwili wesołości, jaka nastąpiła po loterji fantowej, i opisanego poprzednio baliku w Solcu, któren się zakończył kompletnym fiasco, nie było; bo też chwila obecna nie może się liczyć do zbyt wesołych. Jakkolwiem bowiem przywrócona spokojność w kraju, przyczyniać się może do swobodniejszej myśli i uspasabiać do zabawy, ale z drugiej strony, smutek jaki dotknął cesarską Rodzinę, rany jeszcze nie zagojone zadane krajowi zbrodniczą ręką pseudo-patrjotów, nie dozwalały myśleć o zabawie.

Dziwna rzecz, dla czego dotąd tak mało pomyślano o wygodzie przyjeżdżających do Buska i Solca osób. Mieszkań odpowiednich potrzebie, zaledwie zbyt ograniczona znajduje się tu liczba; a większa część gości, musi się mieścić w ciasnych i niewygodnych izbach, płacąc za nie tak, jak się płaci w zagranicznych kąpielowych zakładach, za wytworne apartamenta, urządzone z całym komfortem, odpowiadającym najbardziej posuniętym wymaganiom. Mieszkanie zastosowane do przepisów hygieny, to rzecz niezmiernie ważna dla szukających polepszenia nadwerężonego zdrowia.

Ustęp w przeszłej korespondencji, odnoszący się do demagogów i rewolucjonistów, nie ma być branym w ścisłem zastosowaniu do Stopnickiego, ale ma znaczenie więcej ogólne; tych panów bowiem nie ma u nas obecnie, raczyli nas uwolnić od swej opieki, i szukać-by ich trzeba w Zürichu albo Paryżu;—słowa te wypowiedziane były pod wpływem oburzenia na ich niecne postępki, które tu każden potępia. Są jednak u nas jeszcze innego rodzaju patrjoci, należący do liczby wspomnianych już raz, kiełbaskowych amatorów, którzy wracając ze swoich krakowskich peregrinacij, przywożą nam nowiny, które tu podaję jako curiosum polityczne: Austrja kłóci się z Prusami o Szlezwig, przyjdzie niezawodnie do wojny między temi państwami; Rosja stoi po stronie Prus, a z Austrją trzymają Francja i Włochy. Wybuchnie ogólna wojna europejska, a wkrótce po tem nastąpi koniec świata. Z tego dopiero haosu jak Phoenix z popiołów powstanie Polska szlachecka;—panowie szlachta nie będą płacić podatków i będą mogli bez opłaty wyrabiać wódkę; panowie ekonomi przytroczą napowrót do lędźwi swoich historyczne bizuny, a chamstwo znowu znać musi *mores* i kłaniać się nizko w-żnym panom,—„o beata simplicitas"...

Zmarł tu w tych dniach młodzian wielkich nadziei i rozlicznych talentów, a nadewszystko gorliwy patrjota, ostatni przedstawiciel patrjotycznego stronnictwa, b. naczelnik pewnego miasta (z nominacji rz. nar.) ś. p. P. G. Nie należał on bynajmniej do idealistów, widocznie bowiem w celach osobistych przyjął tę godność. Przed powstaniem, utrzymywał się on prawdziwie cudownym sposobem, chociaż tużurek zawsze był wytarty, a palce z butów nie raz ciekawie na świat wyglądały; powstanie dopiero postawiło go na nogach. Składki patrjotyczne i podatki narodowe zbierane przez p. naczelnika od mieszkańców, objawiły się światu w postaci złotego zegarka i takiegoż łańcuszka, bo ten artykuł stanowi u nas według miejscowych pojęć, conditio sine qua non prawdziwego eleganta; dalej ukazało się futro i porządna garderoba, co wszystko razem wzięte, stanowiło przez długi czas pium desiderium biedaka;—lecz... de mortuis aut bene aut nihil.

β

Lwów, 5 września.

Korespondent paryzki *Gazety Narodowej* co pisze?.— *Hasło.*— *Dziennik Poznański* o obecnych Rosji stosunkach.—*Prawda.*— Demonstracja starozakonnych w Tarnowie.—Pomnik Dietlowi.—Pożary.—Zaraza bydła pod Lwowem.—Wezwanie do napisania projektu reorganizacji.—Sprawozdanie handlowe.— Słowiańska biesiada.—Stare pieniążki.

Korespondent *Narodówki* z Paryża, którego mogą jej pozazdrościć wszystkie pisma humorystyczne całego globu, nie kontent jest z umowy gasteińskiej. W złym widocznie będąc humorze, radzi Austrji, by broń Boże nie utrzymywała dobrych stosunków z państwami despotycznemi, „co się może skrycie o podział Austrji ułożyły"... Które to zaś mają być te państwa despotyczne, trzeba dopiero wnioskować z następującego argumentu.

„W krajach despotycznych rządzący i powołani do służby ministrowie, są duszą polityki." (We Francji jeszcze gorzej, bo duszą tą jest niezaprzeczenie sam cesarz). Zatem idzie, że państwami despotycznemi są: Francja, Rosja, Prusy, a nawet i Anglja, gdzie wieczny minister Palmerston, idąc niby za wolą narodu, idzie najniezawodniej za własną tylko, często gęsto z narodową, niezgodną. Czyby Austrja dobrze na tem wyszła, gdyby ze wszystkiemi temi mocarstwami zerwała, wątpić bezpiecznie można. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że gabinet wiedeński ani z Mazzinim, ani z Bakuninem, ani nawet z korespondentem *Narodówki* odporno-zaczepnych przymierzy zawierać nie będzie.

Hasło rozwodzi się w artykule wstępnym nad okólnikiem p. ministra sprawiedliwości, o którym już wspominałem, mianowicie nad ustępami jego odnoszącemi się do prasy perjodycznej, i wnosi, że zaniechanie procesów „tendencyjnych" przeciwko dziennikom „*przywróci* zaufanie ludów do wysokiego rządu. Zbytek lojalności. W końcu zaś powiada:

„Obecnie w skutek rozlicznych procesów, jakie rząd przeszły dziennikom wytaczać kazał, prawie wszyscy redaktorowie i współpracownicy pozbawieni są praw politycznych (p. Zawadzki nie jest pozbawionym), firmę nadaje dziennikowi zwykle ktoś, na redakcję pisma żadnego wpływu nie wywierający (jak np. p. Czerwieński albo Nowakowski) a mimo tego odpowiedzialny za nią w obec sądu; położenie takie jest niemoralne." Zgadzam się zupełnie, z tym dodatkiem, że i ci nie muszą być najmoralniejsi, którzy drugich z całą świadomością, korzystając z ich potrzeby, w niemoralnem stawiają położeniu.

Podany przez korespondenta *Dzien. Warsz.* opis kar używanych na zbrodniarzy w państwie kościelnem, nastręcza *Hasłu* sposobność do niekorzystnej wzmianki o cytadeli warszawskiej, na którą wzmiankę, świadomi tych jej, jak *Hasło* utrzymuje „krwawych dziejów" mogliby zrobić uwagę, że mniemane krwawe dzieje są po prostu wymysłem uwłaczającym prawdzie; co do porównania kar używanych w państwie papiezkiem, z karami używanemi w królestwie, można *Hasło* zapewnić, że nawet *łagodny* system kar praktykowany w Austrji, nie wytrzymałby próby porównawczej z system kar w królestwie. Radziłbym przeto *Hasłu*, aby chcąc oświecać opinję, samo się pierwej oświeciło.

(d. n.)

Paryż, 6 września.

Siècle i pożary w Polsce.—Puhaczew, kłamstwa i interesowane egzageracje.—Polityka rewolucyjna.- Rzeź galicyjska.— Książę Oranji i spalenie Moskwy. — Inwalid i p. Herzen. — *J. des Déb.* — Dr. Ditel.— Amnestja.— *Ojczyzna.*—Szwajcarska dolina i braterstwo ludowe.—Naśladowanie skromnego stroju dawnych gryzetek.—Nieśmiertelność duszy i żydzi.

Rewolucja na nowo uderzyła, w dzwony na trwogę. Wszystkie jej organa, małe i wielkie przybrały, znów ton namiętny, zjadliwy; znów lecą wyrazy rzucane na efekt, epiteta, apostrofy, skargi i przepowiednie pełne trwogi, równej mocą owym starym strachom, kiedy na niebie ukazywały się komety, horyzont krwią zachodził, a gwiazdy spadały. Zkądże ta wrzawa i krzyki? powiecie. Na kogo te tekturowe gromy, a, słomiane ognie?—Na Rosję. Lecz dla czego? — Pytać się o przyczynę, o źródło tej prasowej powodzi, byłoby to samo, co pytać się dla czego szarańcza nawiedza pola, a cholera wioski i miasta.

Rosja się pali! Polska w płomieniach! Ognie przeskakując granice, zatykają czerwone proporce na dachach Galicji, a kto sprawcą tych nieszczęść? Kto kieruje ręką podpalaczy?—Wypadkowi trudno przypisać przyczynę; zemsta osobista, niemogłaby się posunąć do tak olbrzymiej zbrodni; więc gdzie podpalacz? Tak pisze Siècle, który w tej okazji, ubrał się w tradycyjną karmaniolę i saboty, by przedrzeniając głos trybunów, dowieść tłumowi, że on, Siècle, jest zawsze i wszędzie ową trąbą ludu francuzkiego, na której odgłos, trony i ołtarze padają w gruzy jak niegdy mury Jerycho.

Siècle, jednak nie zawsze czas traci na czczej deklamacji. Nie. Wodząc wzrokiem po świecie, widzi on Polskę zwyciężoną; na szczytach Kaukazu zatknięte orły dwugłowne; na wschodzie jak okiem zasięgnąć ruskich żołnierzy; przewagę jako miała Rosja przed 1854 r. na nowo odzyskaną; lud wyzwolony; przestrzenie skracane przez linje żelazne; otóż Siècle widząc to wszystko, przerażon prawie, pożary bierze za dzieło Puhaczewa, i Francji rokuje klęski jak po spaleniu Moskwy.

W dzisiejszym wieku, gdzie przewroty są tak częste, być podejrzliwym nie jest zbrodnią, gdyż podejrzliwość każe myśleć o ostrożności. Lecz powiększać państwo nad jego siły, przypisywać mu olbrzymie ambicje i wmawiać to w świat, by go przestraszać i trzymać pod ciągłem wrażeniem i obawą, dowodzić wreszcie, że klęski nawet, jak pożary które nawiedzają Rosję, są następstwem polityki, która chce do reszty sterroryzować Polskę, a lud ruski utrzymać w namiętności, potrzebnej dla pewnej ewentualności,—otóż to wszystko, jest wielką niesprawiedliwością, tak zbrodniczem kłamstwem, że uważamy za konieczne odpowiedzieć Siècle'owi. — Rewolucja sądzi rządy podług siebie. Ona to głodem przymusowym przygotowała lud do strasznych rzezi w 1793 roku; ona to wywołując emeuty i zaburzenia utopiła tron Karola X i Ludwika Filipa w krwawym błocie barykad; ona to wreszcie postawiła na kartę byt Francji, los cywilizacji, wywołaniem dni czerwcowych; niedziw więc, że prasa jej, sądząc podług własnej tradycji, bierze pożary jako środki polityczne, skierowane ku zagładzie Polski. Szkoda wielka, że pamięć jest tak krótką gdzie są uprzedzenia. Gdyby bowiem Siècle, przypomniał był sobie postawę naszego rządu w czasie rzezi galicyjskiej, to nigdyby nieośmielił się napisać, że pożarami Rosja chce Polskę zniweczyć, gdyż gdyby nasz rząd chciał był zostać neutralnym w czasie rzezi chłopskiej, to by niemówiono już dziś o Polsce.

Co zaś do pożaru Moskwy, to odkąd to bohaterom wyrzucającym cytadelę lub okręta w powietrze, brane jest za złe ich wielkość poświęcenia i odwagi. Książę Orański, zalał oceanem swój kraj i nieprzyjaciela, który go naszedł; Puhaczew innym żywiołem zniweczył najezdnika; książę jednak Orański zasługuje u Siècla na cześć, wówczas kiedy Puhaczew, staje się w jego ręku, postrachem na spokojnych epiciérów.

Zresztą, redaktorowie Siècla, śmieją się sami między sobą, z tych trwóg panicznych, któremi chcą przejąć czytelników, że zaś potrzeba im tradycji rządowej, by w mówić, że pożary są dziełem polityki, od czegóż więc Moskwa?

Gdyby jeszcze pożary były w samej Polsce, gdyby nawiedziały własność tylko nieprzychylnych rządowi, a to jeszcze możnaby było usprawiedliwić oszczerstwa rewolucyjne, aleź te pożary głównie są w Rosji, więc jakże tu odpowiedzieć na przypuszczenia Siècla, jeżeli nie krzykiem oburzenia?

Namiętność prasy rewolucyjnej, my ją rozumiemy i wiemy co ona znaczy. Jest to prosta, dawna strategema: oskarżyć wprzód obżałowanego, nim obżałowany zacznie się skarżyć. Ztąd to te krzyki, deklamacje, kłamstwa na szaleństwach wsparte, by odurzona publiczność, niewiedziała co ma sądzić jak śledztwa rządowe odkryją prawdę.

Na prawdę tę niebędziemy długo czekać; rząd ją poszukuje z całą energją; wiec on zkąd i dla czego, *szarańcza nawiedza pola a cholera wioski i miasta,* a jeżeli niewyrzeka nic jeszcze publicznie, to dla tego że sam chce naprzód dokładnie kwestję zbadać.

Co jednak pocznie wówczas Siècle a nawet i p. Herzen, który dziś protestuje przeciwko Inwalidowi (Lub przeciwko Dziennikowi Warszawskiemu Nr. 185 i nast. *P. R.)* oskarżającemu polsko-ruskich rewolucjonistów o podpalenie?

Od rewolucjonisty w bluzie, to jest od Siècla, do liberała we fraku, to jest do Debatów, krok tylko jest jeden, a zatem go zróbmy.

Debaty *w premier-paris* wspominając o usunięciu Dra Dietla z uniwersytetu krakowskiego, kładą za przyczynę tej niełaski, przemawianie Dra za amnestją. Gazeta ta przychylna parlamentarnej Austrji, jak przynajmniej by sądzić należało z nagan które udzielała opozycji węgierskiej za uchylanie się od współdziałania z rejchsrathem, starając się złagodzić doniosłość surowości rządu wiedeńskiego, oświadcza, że tenże ulegając gabinetom petersburgskiemu i berlińskiemu, nie może udzielić ani amnestji, ani tolerować tych którzy się o nią upominają.

Czemu jednak Debaty, nie przypomniały sobie przed napisaniem tego artykułu, represji austrackiej w Węgrzech i Wenecji. Wszak wówczas Austrja nie-

uległa żadnemu innemu interesowi, jak tylko interesowi ocalenia państwa. Po cóż więc kłaść dziś represję galicyjską na karb sąsiadów?

Chciałbym mówić o *Ojczyźnie*, która pisze, że Polska usuwa się jej z rąk, że wróg zwyciężył, że Warszawa przepełniona jest przyjezdnymi, że ruch w niej jest wielki, że mieszkańcy stali bawią się wesoło, noszą suknie jasnego koloru, chodzą do teatrów, a szczególniej do tej okropnej Szwajcarskiej doliny, gdzie przy rozwięzłej muzyce, młodzież spija szklanki rozpustnego bawara, zjada demoralizujące butersznity i t. d.; że Polskę ratować potrzeba, że emigracja silnie uorganizowana (ale naturalnie) zbawić ją może, nie wyzywaniem narodu do powstania (przecież raz jasność nawiedziła te głowy), lecz do składania ofiar na dobro ojczyzny (szwajcarskiej zapewne); otóż pisałbym o tej gazetce, a nawet i o *Braterstwie ludowem*, w krotochwilny sposób pisanym, o którym Ojczyzna dowodzi, że jakkolwiek dowcipnie jest redagowane chłop go jednak polski jeszcze nierozumie (dla czego? czy Ojczyzna myśli, że lepiejby on pojął słowa ks. Mikoszewskiego, gdyby szanownego prałata ujrzał z postronkiem w ręku?); - otóż mówiłbym wam o tem wszystkiem obszerniej, lecz bojąc się nudów, wolę zejść na ulice Paryża, złączyć się z tłumem by pójść razem z nim do Aisnières.

Bodajto kobiety, a szczególniej lekkiej głowy a wietrznego serca! — Nudzono je wyrzekaniami na lux, wychwalaniem skromności ubiorów dawnych gryzetek, tak długo i tak ciężko, że aby zadowolnić rozkochanych panów w skromnej przeszłości, postanowiły zebrać się na bal w Aisnières, w kraju dawnych szwaczek i modystek, takich, jak je czułe pióro, staruszka Paul de Kocka, opisuje. — I rzeczywiście wszystkie te damy, posiadające hotele, konie, liberje i renty na państwie, ukazały się na wieczorze, w całej prostocie stroju ludowego, tak jak niegdy księżniczki i markizy, zgromadzały się w stroju wieśniaczym na murawie Trjanonu. Lecz szaty te skromne, były z haftu i koronek; kolczyki, spinki i t. d. z brylantów; tak że czuli panowie którzy musieli ponieść koszta tej zaimprowizowanej toalety, zostali zrujnowani, z wyjątkiem tylko bankierów izraelitów.

Pan Guerroult, krytykując „moralność niezależną" dowodził, że moralność nie jest nabytkiem człowieka, lecz następstwem religijnem; tak że inna jest moralność chrześcjanina a inna żyda; chrześcjan bowiem wierząc w nieśmiertelność, poświęca ziemskie dla niebieskiego; żyd zaś, któremu pismo obiecuje błogosławieństwo tylko materjalne, jak płodność, bogactwo, długie lata i t. d., mniej zważa na niebo. a bardziej dba o ziemię. Dowodzenie to wywołało reklamacje ze strony żydów, którzy wyjątkami z pisma świętego dowodzą, że wierzyli i wierzą w życie pośmiertne. W odpowiedzi na to p. Guerroult, pisze, że wiara ta rzeczywiście napotyka się w biblji, lecz już po niewoli babilońskiej, że ona nie jest wynikiem genjuszu żydowskiego, lecz pożyczonym od ludów z doliu Eufratu, a zatem żydzi jako w rzecz obcą nie mogą w nią wierzyć; zresztą bogactwa ich mówią lepiej o tem jak wszystkie pisma, że dbają tylko o rzeczy ziemskie.

Czyżby p. Guerroult nie był jednym, z tych, których skromne szaty dam z Aisnières zrujnowały, i czyby w smutku swym nie pocieszał się nadzieją życia nieśmiertelnego, w którego roskosze żydzi nie wierzą?

?

Neapol, 31 sierpnia.

Okólnik jen. Petitti i protestacje.—Artykuł *Opinione*. — Dymisja ministra Lanza i komentarze prasy. — Anglik złapany przez bandytów.—Przedstawienie w teatrze S. Carlo

Jeszcze ta wieczysta sprawa Villatego! Okólniki, protestacje, *meetingi*, objaśnienia, wszystko to zaczyna się stawać strasznie nudnem; zdawało się że wszystko już było skończone z ostatnim okólnikiem ministra Lanza, a oto protestacje na nowo w najlepsze się zaczęły, i kółko ludowe w Turynie, aby się nikomu nie dać wyprzedzić w przesadzie jaką wywołała ta sprawa, posunęło się do tego, że podało do króla prośbę, aby zmienił gabinet. — Bagatela! Zdawałoby się w istocie, że wszyscy zgodnie uwzięli się wikłać o ile można tę sprawę, która gdyby była prowadzona z taktem, byłaby oddawna już umarłą i pogrzebaną. Można zrozumieć że *Diritto*, jako dziennik opozycyjny i stronnictwa czynu, podniósł tę kwestję, dla przyczynienia kłopotów gabinetowi; lecz trudno zrozumieć dla czego minister wojny kraju konstytucyjnego, rozjątrzał kwestję przez okólnik dosyć drakoński, kiedy przy pomocy władzy nadanej mu przez prawo, mógł polecić wyprowadzić śledztwo, wytoczyć sprawę przed sądem, a jakikolwiek byłby rezultat, odjąć najbardziej wymagającym wszelki pozór do zażaleń. Lecz nie, wolał zapomnieć o swych obowiązkach ministra, aby tylko pamiętać o obowiązkach jenerała, a to wywołało protestacje ze wszystkich stron, kiedy gabinet zbyt późno się przekonał, iż popełnił nieroztropność.

Następnie ukazał się okólnik p. Lanza w celu złagodzenia wrażenia sprawionego przez okólnik jego kolegi, i byłby tego dopiął, gdyby był nie nazwał protestacij deputowanych przeciw prawnemi, a tego było dosyć aby wywołać nową burzę. Natenczas *Opinione* uznał za właściwe wystąpić w szranki, i zamiast doradzać spokój, ponieważ w każdem wzburzeniu Mazzini jest za kulisami, przedstawił mniemaną protestację tego agitatora, nie mającą zdrowego rozsądku, przypisując mu cały zaszczyt opozycji przeciwko okólnikowi ministra wojny. Czy można sobie wyobrazić coś niezręczniejszego? Zamiast ugasić ogień, tylko go podniecił. Bezwątpienia są u nas mazziniści, czyści republikanie, socjaliści, i wszelkiego rodzaju ludzie bez czci i wiary, którzy wszędzie się znajdują potrosze i robią rewolucje z nienawiści do wszelkiej zasady władzy i porządku; lecz ludzie ci nie mają najmniejszego wpływu w kraju, bo wiadomo co trzymać należy o ich teorjach; znane są ich dzienniki i przywódcy, i tylko śmiech wzbudza przesada ich mowy. Jakżeż więc można było twierdzić, że deputowani i senatorowie, którzy zresztą są wybrańcami narodu i złożyli przysięgę na wierność królowi, byliby tak naiwnymi, iżby bez wiedzy pracowali na korzyść Mazziniego, w jego podziemnem dziele? Nie dziw zatem, że wszyscy powstali jak jeden człowiek, aby odeprzeć tak obraźliwe oskarżenie! Naprzykład czy można oskarżać o wspólnictwo z Mazziuim, senatora Imbrianiego, który wywołał zbiorową protestację kilku swych kolegów, kiedy wiadomo dokładnie, że w przeszłości, aby nie sprzeciwić się w czemkolwiek bądź rządowi, wyszedł z konstytucyjnego stowarzyszenia w Neapolu, najszczerzej przywiązanego do nowego porządku rzeczy? Zresztą wszystkim tu wiadomo, że senator ten miał pewien powód, słuszny czy nie słuszny, do użalania się na gabinet, a jego przejście do opozycji było tylko małą zemstą osobistą; dla tego uznano za rzecz bardzo słuszną, że minister usunął go od obowiązków rektora uniwersytetu, tem bardziej, że skorzystał z przywilejów swego urzędu rektora, aby zebrać w uniwersytecie tych co podpisali protestację. Niepotrzebuję dodawać jak takie postępowanie Imbrianiego niepodobało się w Neapolu; może on teraz stać się czerwonym, białym lub czarnym, ale nikt z ludzi poważnych nie będzie już rachował na człowieka tak niezgodnego z samym sobą. Zatem od przesady do przesady, z kwestji bardzo prostej, uczyniono kwestję gabinetową i to w chwili kiedy posiedzenia parlamentu są zamknięte. Na szczęście liczba protestacij deputowanych nie przenosi 60 (lewej strony izby), a naród jest zupełnie obcy tym knowaniom stronniczym, tak że na wszystkie usiłowania wciągnięcia go do sporu odpowiada pogardą lub obojętnością.

Anglik Moens, nakoniec został puszczony przez bandę Manzo, za sumę 30 tysięcy dukatów, po trzech i pół miesiącach uwięzienia. Zapewnia on, że często cierpiał głód i pragnienie, ponieważ poszukiwania czynione przez wojsko, przeszkadzały stronnikom bandytów, zaopatrywać ich w żywność. Przez dzień banda się ukrywała, a nocą postępowała, ale po samych szczytach najwyższych i najstromszych gór. Uskarża się, że wojsko atakowało bandytów, a zatem strzelało tam gdzie tego nie pragnął, ponieważ, jak powiada, życie jego było narażone; lecz wszelako w czterech czy pięciu potyczkach z wojskiem, kiedy widział że bandyci zniechęcali się, zawsze usiłował odżywiać ich odwagę, z obawy aby nie wpadli w ręce żołnierzy! Potem już nie trzeba się pytać, czy ma wstręt do bandytów! Przeciwnie, zapewnia, że Manzo jest *gentlemanem*, i że może tylko być zadowolnionym z jego postępowania. Opowiada nawet, że kilkakrotnie, miał możność uciec, zabiwszy dwóch lub trzech swych wartowników, podczas kiedy spali, a inni udali się na jaką wyprawę, lecz nie uczynił tego, *ponieważ nie przybył do Włoch, aby zabijać Włochów.* Jeżeli temu anglikowi przyjdzie kiedy myśl opisania swych wydarzeń pośród bandytów, wielu zapewne znajdzie chętnych czytelników; na nieszczęście będzie on tak pochlebnie wyrażał się o bandytach, kiedy codziennie mamy przed oczami tyle przykładów okrucieństw popełnionych z zimną krwią, że często nasuwa się pytanie, czy to są ludzie tacy sami jak inni, czy też dzikie zwierzęta.

W zeszłym tygodniu, dawano w teatrze San Carlo, na korzyść ofiar cholery, nadzwyczajne przedstawienie, które pozostanie świetnem wspomnieniem w dziejach tego teatru. Sławna Ristori przejeżdżała przez Neapol, a komitet wsparć udał się do niej z prośbą aby wzięła udział w przedstawieniu organizującem się dla przyjęcia w pomoc ubogim, dotkniętym tą straszną chorobą. Znakomita artystka chętnie na to przystała, pomimo że ją gdzie indziej wzywały zobowiązania; lecz trudność stanowiło nie tylko przystanie pani Ristori, ale jeszcze pogodzenie jej z artystycznemi znakomitościami teatru włoskiego, znajdującemi się w Neapolu, z którymi razem miała grać. Ktokolwiek zna zakulisowe sekreta, może sobie łatwo wyobrazić trudności podobnego przedsięwzięcia; lecz trzeba przyznać, że nasi artyści, na ten raz z szlachetnem zaparciem się samego siebie, zostawili na boku wszystkie drażliwości, aby tylko myślić o wzbudzeniu jak największej ciekawości ze strony publiczności. Oprócz Ristori wzięli udział w tem przedstawieniu: Sadowska, Cazzola, Majeroni i Salvini, wszystko pierwszorzędne znakomitości. Dawano ustępy z tragedij Judyta, Pia dei Tolomei, Marji Stuart i Saula. Wiadomo co to jest zapał włoski, lecz mogę zapewnić, że na ten raz przekroczył wszystkie granice i było też czego; czy to przez filantropję, czy przez współzawodnictwo, artyści starali się przewyższyć samych siebie i zupełnie im się powiodło. Dochód, pomimo że część wyższego świata nie była w mieście, pomimo 32 stopni ciepła Reaum., wyniósł 10 tysięcy fr., a byłby jeszcze większy, gdyby miano czas ogłosić na kilka dni naprzód o tem przedstawieniu. Zawsze będzie to nowa pomoc dla wspierania tylu nieszczęśliwych, których nędza i cholera doprowadziła do najstraszniejszej rozpaczy.

G. P.

Pobyt Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jeneral-Admirała w Sztokholmie.

(według korespondenta Kronsz. Wied.)

Na samą przystań sztokholmską weszły tylko *Riuryk*, *Strielna* i 3 jachty żeglowe. Wielki Książę jenerał-admirał, w towarzystwie księcia Oskara i orszaku Ich Cesarskich Wysokości przeprawił się do brzegu i udał się do zamku królewskiego, który malowniczo wznosi się nad tarasem okrytym drzewami, zielonością i kwiatami. Gmach ten, niezaprzeczenie jeden z najpiękniejszych pałaców w Europie, zbudowany został przez znakomitego budowniczego Tessina.

Król nie był w mieście, i po przybyciu Wielkiego Księcia, zawiadomiono go telegrafem w Ulricksdale, rezydencji zamiejskiej, zkąd w godzinę przybył z kilkoma osobami swego orszaku.

Król wysokiego wzrostu, dobrze zbudowany, z czarną niewielką bródką i z sympatycznem spojrzeniem, słusznie może być nazwany przystojnym mężczyzną; jest on bardzo dobry i uprzejmy. Przyjęcie, jakiego od niego doznali ruscy goście, nigdy nie będzie zapomniane; tyle okazał szczerej gościnności i uprzedzającej uprzejmości dla każdego z rosjan, który miał szczęście być mu przedstawionym. Książę Oskar, rodzony brat króla, admirał floty szwedzkiej, także jest bardzo uprzejmy i miły.

Wielki Książę przepędził u króla cały wieczór, który skończył się późnym obiadem, lecz odmówił w pałacu królewskim apartamentów i pozostał na *Riuryku*.

Na cały czas pobytu Jego Cesarskiej Wysokości w Sztokholmie, przeznaczeni zostali do jego boku: szambelan króla, baron Rebinder, adjutanci króla — Stendia i hrabia Kronghölm, oraz koniuszy Fischerström.

Drugiego dnia rano, o godzinie $10\frac{1}{2}$, Wielki Książę z orszakiem, podczas ulewnego deszczu, który padał z niewielkiemi przestankami przez cały dzień, przeprawił się na brzeg, okryty licznym tłumem ciekawych, pragnących zobaczyć Jego Cesarską Wysokość. Dworskie karety czekały w przystani i przewiozły wszystkich do pałacu, gdzie niektórzy dowódcy statków byli przedstawieni królowi. Po śniadaniu król osobiście pokazywał pałac, nie wielką galerję obrazów, głównie szwedzkich artystów i prześliczne zbiory broni, znajdujące się w wewnętrznych jego apartamentach. Następnie wsiadłszy do powozu z Wielkim Księciem, król zaprosił także jenerała Grejga i admirała Lichaczewa; inne osoby orszaku jechały za królewską karetą w powozach. Celem przejażdżki było obejrzenie prześlicznego muzeum, mieszczącego się czasowo w domu prywatnym, a zawierającego rzadki i bogaty zbiór starożytnej szwedzkiej broni, zbroi, trofeów, płaszczów i innych ubiorów, które służyły królom szwedzkim przy koronacji.

Wszystkie te i inne zbiory rzadkości znajdujące się w Sztokholmie i rozrzucone w różnych dzielnicach miasta, będą zgromadzane razem, skoro zostanie ukończona budowa nowego muzeum, które król pokazywał Jego Cesarskiej Wysokości tegoż dnia. Mury tego gmachu już są ukończone i teraz przystąpiono do ich tynkowania, wykładania marmurem, malowania sufitów i t. d.; prawdopodobnie gmach będzie gotowy za 2 lub 3 lata, z powodu nieznacznej sumy corocznie asygnowanej na te roboty.

Ztamtąd udano się do kościoła Riddarholmeńskiego, jednego z najstarożytniejszych w Sztokholmie (1278—58). W ciągu dwóch ostatnich wieków, tam

chowano monarchów. Pozornie kościół ten nie przedstawia nic godnego uwagi, lecz ciekawy jest z powodu swej starożytności i wspomnień.

W nawie południowej części, wznosi się grób Gustawa-Adolfa, z zielonego włoskiego marmuru; w nawie północnej,—grób Karola XII, z czarnego marmuru. W 1850 roku zwłoki tego monarchy zostały exhumowane w przytomności króla, w celu rozstrzygnięcia naukowego sporu, czy ręka zabójcy zdradziecko uderzyła Karola XII, podczas oblężenia Friedrichshalle, czy też został zabity przez wystrzał nieprzyjacielski. Zbadanie rany w czaszce, rozstrzygnęło spór w tym ostatnim duchu. Król opowiadał przytem, że przy otwarciu trumny, zwłoki okazały się tak dobrze nabalsamowanemi, iż prawie żadnej nie uległy zmianie. Trumny monarchów i osób rodziny królewskiej nie zagrzebują się w ziemię, a stoją po prostu w sklepach, i dla tego dziwnie uderzają zwiedzających. Wewnętrzne mury kościoła Riddarholmeńskiego, ozdobione są herbami osób zmarłych, które miały order Serafinów; pomiędzy niemi, niektóre należą do rosjan.

Powróciwszy z tej zajmującej przejażdżki do pałacu i spocząwszy nieco, Wielki Książę z orszakiem udał się na obiad do Ulricksdale, ulubionej letniej rezydencji Karola XV. Tu jego Cesarską Wysokość przedstawił orszak królowej panującej Ludwice i królowej wdowie Józefinie, które witały każdego kilkoma uprzejmemi słowami. Następnie orszak był przedstawiony księżniczce następczyni tronu Ludwice, córce króla i małżonce księcia Augusta, Teresie księżnie Dalekarlji. Obiad ten, w którym uczestniczyło przeszło 80 osób, był bardzo ożywiony. Król, książęta Oskar i August, pili za zdrowie każdego ze swych gości. Dźwięki prześlicznej muzyki i wesoła przyjacielska rozmowa, ożywiały obiad, w końcu którego król wzniósł toast za zdrowie Wielkiego Księcia, przy czem muzyka wykonała hymn narodowy: „Boże Cesarza chroń.” Na to powitanie, przy następnej potrawie, Jego Cesarska Wysość odpowiedział toastem: „za zdrowie króla.” Obiad skończył się około godziny 8-ej, i potem jeszcze przez dwie najmniej godziny trwała ożywiona rozmowa. *(d. c. n.)*

Kronika.

* (Teatr) polski w Krakowie ma być wkrótce otwarty. P. Duniecki, dyrektor orkiestry teatralnej, napisał nową operetkę komiczną w dwóch aktach, pod tytułem *Odaliski*, od której rozpocznie się na scenie krakewskiej szereg oper i operetek. Obok tego p. Duniecki pracuje nad wielką operą, do której tekst wzięty będzie po większej części dosłownie z wolnego przekładu przez Słowackiego dramatu Calderona pod tytułem *Książę niezłomny*.

Rozkład biegu pociągów na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej.

A. Pociąg osobowy wychodzi z Warszawy o godzinie 9-ej minut 30 zrana, staje w Wilnie o godz. 11-ej min. 10 w nocy, w Dynaburgu o godz. 5-ej min. 10 zrana, w Petersburgu o godz. 8 min. 45 wieczorem.—Z Landwerowa wychodzi o godz. 5-ej min. 42 z rana staje w Wierzbołowie o god. 10-ej min. 15 zrana. Z Dynaburga wychodzi o godz. 6-ej zrana, staje w Rydze o godz. 12-ej min. 2 po południu.

B. Pociąg osobowy wychodzi z Petersburga o godz. 11-ej zrana, staje w Dynaburgu o godz. 12-ej min. 20 po północy, w Wilnie o godz. 6-ej rano, w Warszawie o godz. 6-ej min. 10 wieczorem. — Z Rygi wychodzi o godz. 3-ej min. 20 po południu, w Dynaburgu staje o godz. 9-ej min. 13 wieczorem.—Z Wierzbołowa o godz. 7-ej zrana, staje w Landwerowie o godz. 11-ej min. 44 wieczorem.

Uwaga. Sprzedaż biletów i ekspedycja tłomoków rozpoczyna się na godzinę przed odejściem pociągu. Sprzedaż biletów ustaje na 5 minut przed wyruszeniem pociągu, a ekspedycje tłomoków na minut 15. Każdej osobie drogą żelazną jadącej, przyjmuje się bezpłatnie pakunki, nie przeważające funtów 40.

Godziny są oznaczone podług zegarów miejscowych każdej stacji.

* W dniu 28 sierpnia (9 września) r. b. przyjechali do Warszawy: jenerał-major *Czernicki* z Wilna; rzeczywiści radcowie stanu: *Esipowicz* z Wiednia, *Gurka* z Niemiec; wyjechali: jenerał-lejtnant *Burmeister* do Aleksandrowa; rzeczywisty radca stanu *Kułakowski* do Petersburga;—w dniu 29 sierpnia (10 września) r. b. przyjechali: jenerał-major *Sobolewski* z Brześcia-litewskiego; szambelan dworu, tajny radca senator *Skibicki* z Pilicy;—w dniu 30 sierpnia (11 września) r. b. przyjechali, członkowie rady stanu: *Bagniewski* z zagranicy, *Hebda* z Biały, tajny radca *Eljasiewicz* z cesarstwa, rzeczywisty radca stanu *Czestilin* z zagranicy; wyjechał rzeczywisty radca stanu *Tiurin* do Petersburga.

* *Listy niewłasciwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 9 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Skarzyński lub Kaleński w Skłotach, Ewtichej Nartiniuk w Mityńcach przez Stary Konstantynów, magazyn książek D. G. Kożanczikowa w Petersburgu;—w dniu 10 września r. b. Kalikst Kawczyński w Rajsku, J. Majersohn w Uściługu, Feliks Brünner, Krystjan Gaze w Nerczyńsku. Franciszek Kietliński w Korytnie przez Jarmolince, Żarski dla Józefa Nowakowskiege w Krzywem przez Biały-Stok, August Mrongovins w Wilnie;—w d. 11 Kybicki w Zalesiu, J. Kolski bez oznaczenia dokł. miejsca, Jan Tall w Włodzimierzu Wołyńskim, Doria Horowitz w Berdyczewie, Cecylja Wengerowa w Konstopie Czernigowskiej gubernji, Tranc Jasiński w Petersburgu, Stanisław Glücksohn w Petersburgu, Berek Fejnszmidt w Będzicach, Frierich Sendler bez oznaczenia miejsca, Brünner bez oznaczenia miejsca, Max Kallenbach w Białym-Stoku, Szmul Werkman w Białym-Stoku, Chajkel Kustow w Grodnie, Michał Jachowicz w Woroneżu.

* W dniu 9 września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 12, żeńskiej 22; *Starozakonnych*: męzkiej 15, żeńskiej 17; razem 66; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Gryżewski Kazimierz obyw. ziem., z Skotnicką Faustyną; Koczalski Antoni urzędn. prok., z Krukowską Antoniną utrzym. pensją żeńsk.; Kral Józef pisarz pryw., z Dąbrowską Agrypiną; *Starozakonni:* Boas Wolf szewc, z Milnes Ides; Bakalja Nachman wyrobn., z Goldstein Frajdą; Zelcer Lajb, z Wyszogród Fajgą; Aquamarina Moszek tok., z Rozenberg Bronisławą; Malowańczyk Izrael, z Klimentowską Jenką; Rotkier Szlama, z Szpecht Taubą; Spicberg Szmul, z Mintz Ryfką; Ritterman Abram, z Koremyn Ruchlą; Goldhar Izrael, z Frompoler Brandlą; zmarli *Chrześcianie*: Czarnocki Franciszek Ksawery lat 75 urzędn. stanu cywil.; Raczyński Konstanty lat 51 ases. sąd.; Mirowska Matylda lat 39 żona urzęd.; Gregier Michał lat 52 cieśla; Steinmetz Andrzej lat 69 cieśla; Oleszczak Michał lat 45 kuch.; Tworkowska Magdalena lat 85 obyw.; Łapiński Józef lat 58; Skierkowski Sylwester lat 69 emer.; Hecht Barbara lat 79 żona wyrobn.; Łukowicz Zofia lat 60; Zielińska Marjanna lat 36 służ.; Wiśniewska Marjanna lat 20 służ.; Cholewińska Izabela lat 65; Hnatjuk Aleksy lat 29 parob.; Kuzmin Aleksiej lat 33 żołn. polic.; Olszewska Aleksandra rok 1 mies. 6 cór. wyrobn.; Ustymowicz Konstanty rok 1 syn urzędn.; Wędzikowska Marjanna rok 1 cór. służ.; Niewiarowska Marjanna lat 3 cór. szew.; Marczewska Helena lat 4; Szczesna Magdalena rok 1 mies. 6; Farfus Seweryn rok 1 mies. 2 syn wyrobn.; Rutkowski Leon rok 1 mies. 6; Dudzińska Wiktorja lat 2 cór. żołn.; Jakubowski Romuald lat 2 syn służ.; Sala Aleksander lat 2 mies. 6; Schaeneich Karol lat 4 mies. 6 syn piek.; Hoffman Leopold rok 1 mies. 9 syn urzęd. Hon Władysław lat 2 syn siodl.; Tarczyńska Marja rok 1; Pszczołkowska Franciszka rok 1; Rodkiewicz Emilja lat 6 cór. buchalt.; Jaworska Karolina mies. 8 cór białosk.; Okoński Jan mies. 3; Stejner Szymon mies. 4 wychow. dziec. Jezus; Kudelska Eugenja mies. 9 cór. kuch.; Tadeuszak Marjanna mies. 10 cór. wyrobn.; Farjan Leokadja mies. 9 cór. blach.; Jamiołkowski Adam mies. 1 syn zduna; Wolski Bolesław mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Pałucka Walerja mies. 10 cór. dozor.; połc.; Kowalewski Józef dni 4 syn restaur.; Zambrzycki Jan dni 11 syn szew.; Sroczyńska Klara dni 24 wychow. dziec. Jezus; Taborek Rozalja dni 15 cór. służ.; Wilawski Hipolit dni 27 wychow. dziec. Jezus; dwoje dzieci płci męzk. nież. urodz.; troje dzieci płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni:* Centner Perla lat 50; Gąsior Małka lat 2; Szpringer Frymet lat 3 mies. 3 cór. właśc. domu; Blumlicht Chaja lat 2 cór. rym.; Hermanstein Fajwel rok 1 syn handl.; Mikielberg Abram mies. 4; Temes Szapsia dni 8; Waiswajn Dawid mies. 10; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.

Kalendarz.

We środę, 13 września.—śśw. Mauryljusza bisk. i Aureljusza bisk. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 31; zach. o godz. 6 min. 19.

We czwartek, 14 września.— Podwyższenie św. krzyża. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 33; zach. o godz. 6 min. 17.

Widowiska.

We Wtorek, 31 sierpnia (12 września).

TEATR WIELKI. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — Część koncertu wykonana na fortepianie przez p. Tur.— **Tańce.**— (Zacznie się o godz. 7-ej).

We Srodę, 1 (13) września.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Popielnica.**—**Zoe.**— (Panna Kwiatkowska).—**Folwark Primerose.** — (Zacznie się godz. 7-ej).

W dniu 28 sierpnia (9 września) było osób: — W teatrze Wielkim 700.—W Szwajcarskiej Dolinie 921.

W dniu 29 sierpnia (10 września) było osób:—W teatrze Wielkim 500.—Rozmaitości 600.—W Szwajcarskiej Dolinie 5,203.

W dniu 30 sierpnia (11 września) było osób:—W teatrze Wielkim 1,100.—Rozmaitości 300.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 30 sierpnia (11 września)	o god. 6 z rana.	o god 4 po po
Barometr w milimetrach	751.1	748.6
Termometr Reaum	+ 15.°1	+ 18.°0
Stan nieba	poch.	poch.

Największe ciepło + 18°4 R. Najmniejsze ciepło + 14.4 R.

Z rana 31 sierpnia (12 września) + 9.°7 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

Ceny targowe.

dnia 30 sierp. (11 *września*).

Rodzaj produktów	Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica. Waga 236—240 f.	6	15	6	90
Żyto „ 224—230 f.	4	50	4	80
Jęczmień.	3	—	3	37½
Owies	1	—	1	87½
Groch polny.	—	—	—	—
Kartofle	1	—	1	5

Pud siana od k. 35—40. Pud słomy od k. 22½—25.

Dowozy: Pszenicy 600; Żyta 200; Jęczmienia —; Owsa 400 korcy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 31 Sierpnia (12 Września) 1865 r.

		Żądano		Płacono	
Monety.		Rs.	Kop	Rs.	Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Pruski Kurant		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.		—	—	—	—
ditto Serja II.		13	11⅔	13	7⅔
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).		—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe		—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ procentowe		—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.		—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.		—	—	—	—
„ „ z r. 1855.		—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)		108	—	107	67
Metaliki Lutowe		—	—	—	—
„ Sierpniowe		—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego		92	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750		—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych.		123	50	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.		73	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.		—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100.		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. . (oprócz kuponu).		101	50	100	75
Wexle.					
Amsterdam. . . . . . . 250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin . . . . 100 Talar.	2 m.	112	5	111	90
„ . . . . „ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . „ „	2 m.	—	—	—	—
„ . . . . „ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 B. Mk.	2 m.	171	30	—	—
Londyn . . . . 1 Ft. St.	3 m.	7	66	7	64
Moskwa . . . . 100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg. . . . . . . „ „	1 m.	—	—	—	—
„ . . . . „ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 m.	91	65	91	35
„ . . . . „ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . 150 Zł.W.A.	2 m.	104	40	—	—
Wrocław . . . . 100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. —
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 13⅓
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 30 Sierpnia (11 Września) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74⅝
6ta „ „		91⅛
Obligacje Skarbowe 4%		71½
Listy Zastawne 4%		69¾
Bilety Banku Rosyjskiego		80⅛
Weksle na Warszawę		79⅜
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		88¾
„ „ 3 miesięczny . . .		87⅜
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92⅛
Koleje Rosyjskie		81
Nowa Pożyczka Premiowa		88½
Żyto na targu		42½
„ dostawę późniejszą		42⅞
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 30
„ Hamburg		81 10
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa.		72 80
5% Metaliki		68 —
Akcje Banku Kredytowego		163 50
z Paryża.		
Renta 3%		69 20
Akcje Kredytu Ruchomego		816
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90
Targ zbożowy.		